Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 9 Stycznia 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 6 (1648)

Druga konferencja haska.

Obrady drugiej konferencji haskiej, które się rozpoczęły d. 3 b. m. nie budzą już takiego zaciekawienia, co pierwszej, w sierpniu r. ub., kiedy to nieustępliwe stanowisko Snowdena o mało nie doprowadziło do zerwania konferencji i wywołało głęboki rozdźwięk w stosunkach francusko angielskich. Chwilowe naprężenie ówczesne jednakże w krótkim czasie ustało i dziś pomiędzy Francją a Anglją panuje najzupełniejsza zgodność poglądów. Tym sposobem zniknął moment sensacji, który przykuwał ogólną uwagę do pierwszej konferencji, natomiast rozbieżności pomiędzy stanowiskiem Niemiec z jednej strony, a państw koalicyjnych z drugiej, według powszechnego przeświadczenia, zostaną po długich targach rozwiązane w jakiejś formule kompromisowej.

Pomimo ostrego sprzeciwu nacjonalistycznych kół niemieckich przeciwko przyjęciu planu Younga, a co najważniejsza nieprzychylnej postawy najbardziej wpływowej dziś osobistości w Niemczech, jaką jest dr. Schacht, jest rzeczą pewną, że wytyczne porozumienia. ustalone na sierpniowej konferencji, nie ulegną znaczniejszym zmianom.

Najważniejszem zagadnieniem o charakterze politycznym pozostaje kwestja sankcyj. W tej sprawie wpłynęło piśmienne oświadczenie delegacji francuskiej szeroko umotywowane i zawierające wiele materjału faktycznego. Niemcy kategorycznie się sprzeciwiają wszelkim próbom utworzenia jakiejkolwiek nowej instytucji, którąby miała zastępować komisję reparacyjną. Jednakże, jak krążą pogłoski, pomiędzy delegatami francuskimi i angielskimi nastąpiło już porozumienie co do utworzenia takiej instytucji. Niemcy natomiast są zdania, że wszelkie spory reparacyjne, jakieby ewentualnie wynikły w przyszłości, będą mogły być oddawane trybunałowi rozjemczemu, którego zadaniem będzie interpretowanie nietylko różnic poglądów pomiędzy Niemcami i ich wierzycielami, lecz również i wyrównywanie rozbieżności w łonie samych wierzycieli. Jest mowa albo o Trybunale Haskim albo o trybunale specjalnym pod przewodnictwem Ameryki z udziałem państw neutralnych.

Ale tu wynika pytanie, co nastąpi, jeżeli Niemcy nie podporządkują się decyzji takiej instancji międzynarodowej? Jakie środki presji pozostaną wówczas w ręku b, ententy? Nic też dziwnego, że Francja zastrzega sobie w każdym razie sankcje gospodarcze i finansowe na wypadek stwierdzonej złej woli Niemiec w zakresie spłaty sum odszkodowawczych.

Pozatem program konferencji przewiduje cały szereg spraw natury finansowo-ekonomicznej, obchodzących nietylko Niemcy i mocarstwa sprzymierzone podczas wojny, dotyczących bezpośrednio interesów innych państw z tytułu ich przynależności do wierzycieli czy też dłużników z okresu wojny i rozrachunków powojennych. W Hadze są przedstawiciele 16 takich państw, w tej liczbie i Polski.

Najwięcej trudności w tej dziedzinie przedstawia sprawa t. zw. „reparacyj wschodnich". Państwa Małej Ententy za przykładem Rumunji nie godzą się na ewentualne wejście w życie planu Younga w razie pomyślnego zakończenia rokowań pomiędzy głównymi kontrahentami, przy wyeliminowaniu jednoczesnem niezałatwionych kwestyj wschodnich dla następnych układów. Rumunja nawet zgodę na skreślenie długu austrjackiego uzależniła od dojścia do skutku uregulowania długu węgierskiego. Hr. Bethlen zdaje się jednak być dzecydowanym wytrzymać wszelką presję na Węgry ze strony mocarstw i nie zgodzi się ani na dalsze spłaty po 1943 r. przed otrzymaniem satysfakcji od Małej Ententy ani na zrzeczenie się przewyższających pretensje państw wierzycielskich węgierskich praw do odszkodowań za wywłaszczone mienie węgierskie. Istnieje podobno nadzieja, że Snowden, który rokować ma z Bethlenem, okaże się w tej sprawie zręcznym medjatorem. Również i Tardieu porozumiewa się z Bethlenem. W najbliższych dniach mają być ukończone z pomyślnym wynikiem rokowania z Bułgarją.

Mniejszą wagę już się przywiązuje w kołach politycznych do zatargu polsko-niemieckiego. który powstał na tle sporu o to. czy całość umowy wyrównawczej jest częścią składową planu Younga, czy też, zgodnie z interpretację Niemiec, tylko ta część, w której mowa jest o zrzeczeniu się prawa likwidacji własności niemieckiej w Polsce, tak, iż wejście w życie planu Younga nie może pozostawać w związku z ratyfikacją umowy polsko-niemieckiej.

W razie niemożności uzyskania ratyfikacji w duchu niemieckich żądań interpretacyjnych parafowanej już umowy Rauscher—Zaleski będą Niemcy starały się uzyskać rekompensatę dalej idącą w przyszłym układzie handlowym, a to pod groźbą odrzucenia ratyfikacji umowy wyrównawczej. Minister Curtius zapowiada obecnie oficjalnie swój wyjazd z Hagi do Genewy, gdzie zamierza z ministrem Zaleskim omówić tę sprawę, wskazując mu na trudności wewnętrzne rządu niemieckiego, zwłaszcza wobec niedwuznacznej postawy nietylko nacjonalistów, lecz i prawicy koalicyjnej. Tem się też tłumaczy zwłoka obecnie w rokowaniach handlowych polsko-niemieckich. Tymczasem, wbrew oczywistości, prasa niemiecka stara się Polskę przedstawić jako stronę, pragnącą wymusić od Niemiec ustępstwa.

„Deutsche Tageszeitung" mówi o „skandalu z umową polską", zarzucając ministrowi Curtiusowi, iż nie zaznaczył ani słowem, że umowa nie posiada jeszcze ważności i że jako dokument, nieratyfikowany przez parlament niemiecki, nie może być składany w Hadze. Dziennik atakuje odpowiedzialne czynniki niemieckie, twierdząc, że milcząca zgoda delegacji niemieckiej na złożenie umowy na konferencji stanowi naruszenie konstytucji niemieckiej. W związku z niemieckiem oświadczeniem półurzędowem, zapowiadającem ewentualne zmiany w umowie na zasadzie nowych rokowań polsko-niemieckich. „Deutsche Tageszeitung" grozi wytoczeniem rządowi niemieckiemu sprawy przed Trybunałem Stanu Rzeszy.

Zdaniem „Der Jungdeutsche", dopóki konferencja nie zaakceptuje w formie oficjalnej stanowiska delegacji niemieckiej, wyrażonego przez ministra Curtiusa, Polska będzie mogła wpływać decydująco na przebieg konferencji. Dziennik zarzuca rządowi niemieckiemu niewiarogodną ustępliwość wobec Polski, dzięki której możliwem się okazało zawarcie umowy, która w konsekwencjach swych utrudniać będzie na długie lata wszelką politykę aktywną Niemiec na wschodzie.

Prasa francuska stanowczo popiera tezę polską. „Le Temps", we wstępnym artykule, poświęconym konferencji w Hadze, podkreśla brak uzasadnienia sprzeciwu niemieckiego, wobec tego. że żadna ugoda częściowa, skierowana ku zlikwidowaniu przeszłości nie może być traktowana oddzielnie od ogólnej likwidacji, z którą stanowi z natury rzeczy nierozerwalną całość.

Tego samego zdania jest p. Saurwein w „Matin".

W „Vossische Zeitung", von Oertzen podnosi, że ważniejszym od strony formalnej haskiego zajścia jest charakter merytoryczny samej umowy. Polska liczy się widocznie z tem, iż parlament niemiecki nie zechce wywoływać nowego przesilenia, odrzucając umowę wyrównawczą, nie bierze jednak w rachubę, iż, w razie niemożliwości dokonania zmian w samej umowie, postulaty niemieckie muszą być uwzględnione w ogólnej części prowizorjum handlowego polsko-niemieckiego. W tym celu własnie minister Curtius wyjedzie do Genewy, aby porozumieć się z ministrem Zaleskim, któremu ma oświadczyć w formie dobitnej, że konieczne uzupełnienia dla zabezpieczenia interesów niemieckich w Polsce muszą być ustalone traktatowo, bowiem w razie nieuwzględnienia tych żądań niemieckich obawiać się należy, iż przyszłe umowy z Polską nie znajdą aprobaty ze strony parlamentu niemieckiego.

Mimo wszystkie te tarcia i nieporozumienia prasa europejska wyraża naogół zadowolenie z dotychczasowego przebiegu konferencji, podkreślając ze szczególnym naciskiem, iż aljanci zdołali w całej pełni utrzymać jednolity front w sprawach zasadniczych. Utrzymuje się ogólne przekonanie, iż prace konferencji zostaną zakończone jeszcze w pierwszej połowie stycznia wobec bliskiego terminu otwarcia niemniej doniosłej konferencji pięciu mocarstw morskich w Londynie.

D.

W sprawie rolnictwa.

WARSZAWA, 8.I. (Pat). W dn. 8 b. m. w godzinach popołudniowych p. prezes Rady Ministrów prof. K. Bartel odbył dłuższą konferencję z ministrem Przemysłu i Handlu, Spraw Wewnętrznych, kierownikiem Ministerstwa Skarbu i kierownikiem Ministerstwa Rolnictwa w sprawach, związanych z położeniem rolnictwa w kraju.

Wyjazd min. Zaleskiego do Genewy.

WARSZAWA, 8.I. (Pat). Minister spraw zagranicznych Zaleski wyjechał dziś w południe do Genewy w towarzystwie dyrektora gabinetu Szumlakowskiego, naczelnika wydziału ustrojów międzynarodowych Tarnowskiego i naczelnika wydziału prasy Chrzanowskiego.

Nieprawdziwa pogłoska.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

Pogłoska, jaka się wczoraj ukazała w prasie, jakoby p. premjer Świtalski miał objąć wiceprezesurę Bezpartyjnego Bloku i kierować pracami jego na terenie kraju, nie odpowiada prawdzie.

Z komisji budżetowej.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Poseł Putek jako referent budżetu Min. Spraw Wewnętrznych odbył wczoraj z min. Józewskim i dyr. departamentu ogólnego Zabierzowskim konferencję, na której otrzymał potrzebne do referatu informacje.

Komisja budżetowa zajmie się budżetem Min. Spraw Wewnętrznych na posiedzeniu w dniu 10 b. m.

Dowiadujemy się, że budżet Min. Spraw Wojskowych wejdzie pod obrady komisji budżetowej sejmu dnia 21 b. m. W wyniku przedwczorajszej konferencji Marszałka Piłsudskiego z referentem tego budżetu posłem Czetwertyńskim Marszałek Piłsudski zakomunikował panu Czetwertyńskiemu, iż przyśle na komisję przedstawicieli ministerstwa.

Nie jest wykluczone, że przybędzie także na komisję Marszałek Piłsudski. Decyzji co do tego Pan Marszałek jeszcze nie powziął.

Odsłonięcie pomnika marsz. Focha.

LONDYN, 8.I (Pat). W maju rb. odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika marszałka Focha, który stanie wpobliżu wielkiej arterji komunikacyjnej Victoria Street. Przypuszczają, że książę Walji ukończy przed tym terminem swą podróż po Afryce i dokona osobiście odsłonięcia pomnika.

Skazanie księdza Grafa na 10 lat więzienia.

MOSKWA. (Pat). „Tass". Sąd w Symferopolu uznając księdza katolickiego Grafa winnym uprawiania propagandy antysowieckiej wśród kolonistów niemieckich, jak również zabicia dwojga swych dzieci naturalnych, skazał go na 10 lat więzienia, która to kara wskutek amnestji została zredukowana do 6 lat więzienia. Graf zrzekł się godności duchownej.

Humorystyczny kalendarz.

RYGA, (ATE). Z Moskwy donoszą, że państwowa komisja planowa nadała ostateczną redakcję projektowi o zmianie kalendarza w ZSSR. Według uchwalonago projektu rachuba lat od narodzenia Chrystusa ulega skasowaniu. Kalendarz sowiecki wprowadza nową erę komunistyczną. Pierwszy rok tej ery rozpoczyna się od rewolucji październikowej, t. j. zn. 1917 roku. Początek roku przypada nie na pierwszego stycznia, lecz na pierwszego listopada. Nazwy miesięcy pozostają te same, mają być zmienione tylko nazwy dni. Rok liczy 360 dni, przyczem pięć dni, na które przypadają święta rewolucyjne, pozostają poza kalendarzem. Oprócz tego rok sowiecki dzieli się na cztery kwartały, dwanaście miesięcy po trzydzieści dni każdy, każdy zaś miesiąc na trzy dekady i sześć tygodni po pięć dni. Nowy kalendarz sowiecki ma być wprowadzony w roku 1931.

Ś. † P.

FRANCISZEK ŁĘTOWSKI

ziemianin ziemi Mińskiej, właściciel majątku Wisznlówka

zmarł nagle 7 stycznia 1930 r. w wieku lat 61.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek, 10 stycznia r. b. w kościele Św. Jakóba o godz. 8 rano, poczem nastąpi złożenie zwłok na Cmentarzu po-Bernardyńskim.

O czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych pogrążeni w smutku **CÓRKA, SYNOWIE I RODZINA.**

Dalsze obrady w Hadze.

Obrady komisyj.

HAGA, 8.I (Pat.) Agencja Havasa podaje: Komitet odszkodowań wschodnich zakończył rozpatrywanie protokółu końcowego, dotyczącego zastosowania planu Younga. Na dwanaście pytań, które rzeczoznawcy pozostawili do decyzji rządów, cztery zostały załatwione. Są to: 1) urzędowe stwierdzenie w samym tekście protokółu charakteru całkowitego i definitywnego nowego uregulowania kwestji odszkodowań, 2) ustalenie kwestji konwersji marek niemieckich, 3) określenie znaczenia układu niemiecko-amerykańskiego, 4) obciążenie kolei niemieckich podatkiem na rzecz odszkodowań do 31 marca 1966 roku, nawet w razie wygaśnięcia obecnych koncesyj. Delegacja niemiecka ma zasięgnąć opinji rządu Rzeszy przed wypowiedzeniem się w sprawie spłat zaległych na skutek wygaśnięcia moratorjum. Dyskusja nad artykułami, dotyczącemi likwidacji przeszłości i depozytu niemieckiego w Banku Międzynarodowym została odroczona.

Na posiedzeniu komisji odszkodowań niemieckich Tardieu spowodował wprowadzenie do protokółu poprawki, która ma być jeszcze opracowana przez prawników, a która przewiduje, że na wypadek ogłoszenia moratorjum Niemcy traktować będą jednakowo wszystkich swych wierzycieli.

Odpowiadając następnie delegatom niemieckim Tardieu zwalczał teorję zastawów negatywnych. Replikował na to minister Curtius, stwierdzając, że Niemcy dali dowody swej dobrej woli lecz, że istnieją granice ich zdolności płatniczej. Ostatecznie na propozycję Snowdena, popartą przez Jaspara sprawa dochodów niemieckich, mających określone już przez plan przeznaczenie, odesłana została do zbadania komisji prawniczej. Posiedzenia komisji odszkodowań niemieckich odroczone zostały do czwartku, wobec wyjazdu Jaspara do Brukseli.

Na posiedzeniu komisji odszkodowań wschodnich delegat bułgarski omawiał minimalne pretensje państw wierzycielskich i zaproponował spłatę 37 rat rocznych po 10 milj. fr. w złocie. Delegaci państw wierzycielskich mają udzielić odpowiedzi w czwartek. Półurzędowe narady w sprawie Węgier toczyć się będą dalej między Anglją, Francją i Italją.

Sprawa sankcyj karnych.

HAGA, 8.I (Pat). (Havas). Delegacja francuska obradowała czas dłuższy nad kwestją warunków zastosowania ewentualnych sankcyj wobec Niemiec w razie uchylenia się ich od wykonania zobowiązań, przyczem przyłączyła się do propozycji niemieckiej przekazania Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowaj w Hadze kompetencyj odszkodowań w sprawie zatwierdzenia uchybień, wiadomo bowiem, że sprawozdanie ekspertów przewiduje zniesienie komisji odszkodowań. O ileby Trybunał Haski stwierdził uchylanie się Niemiec, Rzesza zaś pomimo to powstrzymałaby się od wykonania zobowiązań wobec krajów wierzycielskich. wówczas zostałyby przywrócone warunki, przewidziane w traktacie wersalskim ze wszystkiemi konsekwencjami, dotyczącemi sankcyj karnych. Dziś przed południem Tardieu odbył dłuższą rozmowę ze Snowdenem.

Konferencja Parkera Gilberta z Tardieu i Moreau.

HAGA, 8.I (Pat.) Przybyły tu wczoraj Parker Gilbert odbył rozmowę z Tardieu i gubernatorem Banku Francuskiego Moreau.

Specjalny memorjał delegacji francuskiej.

HAGA, 8.I (Pat). Na dziś wieczorem zostało zapowiedziane wręczenie delegacji niemieckiej specjalnego memorjału delegacji francuskiej, przedstawiającego jej stanowisko w sprawie sankcyj.

Formuła proponowana przez Francuzów przewiduje, iż sankcje nie będą mogły być stosowane przez cały okres trwania planu Younga i że w razie świadomego pogwałcenia tego planu sprawa poddana będzie jako pierwszej instancji przewidzianej w planie Younga trybunałowi rozjemczemu, który ustali fakt pogwałcenia lub wykonywania planu Younga, a w razie rozbieżności zdań co do tego orzeczenia, sprawa skierowana będzie do międzynarodowego sądu rozjemczego w Hadze, jako instancji wyższej. Kwestją pierwszorzędnej wagi jest to, że na podstawie powyższego memorjału francuskiego art. 430 traktatu wersalskiego, przewidujący sankcje, zostanie skreślony. Jednakże trzeba być przygotowanym, że na ten temat toczyć się jeszcze będą poważne dyskusje. Z kół politycznych dowiadujemy się, iż memorjał powyższy został doręczony już delegacji niemieckiej.

Echa oświadczenia Tardieu.

BERLIN, 8.I (Pat). Ogłoszenie przez agencję Havasa komunikatu, zawierającego oświadczenie premjera Tardieu, na wczorajszem posiedzeniu przedstawicieli sześciu mocarstw wywołało w całej prasie niemieckiej alarmujące protesty. Wszystkie dzienniki od demokratycznych do skrajnie prawicowych podają tekst komunikatu Havasa, podkreślając, iż następstwem publikacji wspomnianego oświadczenia jest pogorszenie atmosfery w Genewie.

Dzienniki mówią o „nagłej zmianie ustroju", o „ataku, skierowanym ze strony premjera Tardieu przeciwko konferencji", o „zaostrzeniu się sytuacji". Według doniesień korespondentów niemieckich sprawa miała przebieg następujący: Po odczytaniu wiadomości o komunikacie Havasa minister Curtius zwrócił się za pośrednictwem szefa prasowego ambasady francuskiej w Paryżu prof. Hesnarda do delegacji francuskiej, żądając wyjaśnień w sprawie ogłoszenia komunikatu i podkreślając, iż delegacja niemiecka oczekuje sprostowania przypuszczalnych nieścisłości w komunikacie francuskiej agencji.

W odpowiedzi na to prem. Tardieu miał oświadczyć iż nie inspirował komunikatu Havasa, ani też aprobował i że musiałby ubolewać, gdyby fakt pojawienia się komunikatu francuskiego miał przysporzyć jakieś trudności w dalszych obradach konferencji. Minister Curtius miał zakomunikować, że strona niemiecka oczekuje sprostowania oficjalnego komunikatu, zwłaszcza w dwóch punktach, dotyczących rzekomych zarzutów prem. Tardieu, że delegacja niemiecka nie ma do siebie zaufania i że stanowisko strony niemieckiej miało wywołać wątpliwości, czy delegacja niemiecka posiada wogóle kwalifikacje do prowadzenia rokowań. W razie odmowy delegacja niemiecka będzie zmuszona wyciągnąć z tego faktu konsekwencje.

Dzienniki niemieckie bez różnicy odcieni politycznych pochwaliły stanowisko delegacji niemieckiej, żądając, ażeby w odpowiedzi na wystąpienie prem. Tardieu zareagowała podkreśleniem nieustępliwości stanowiska niemieckiego, odrzucającego wszelkie obciążenia, wykraczające poza ramy planu Younga oraz wdawanie się w dyskusję na temat rewizji planu Younga lub sprawy kontroli.

WIADOMOŚCI z KOWNA

TUBIALIS ZASTĘPCĄ ZAUNIUSA.

Zastępstwo w kierowaniu ministerstwem spraw zagranicznych na czas nieobecności min. Zauniusa, który w najbliższym czasie wyjedzie do Genewy, objął premjer Tubialis.

AGREMENT POSŁOWI SOWIETÓW.

Rząd litewski udzielił agrement obecnemu posłowi Sowietów w Tallinie Piotrowskiemu którego rząd sowiecki wyznaczył na stanowisko posła sowieckiego w Kownie.

UKARANIE REDAKTORA „RYTASA".

Redaktor „Rytasa" ukarany został grzywną w wysokości 500 lit., z zamianą na 7 dni aresztu, za zamieszczenie antyrządowego artykułu p. t. „J'accuse".

PROKURATOR W SPRAWIE PRAŁ. OLSZEWSKIEGO APELUJE.

Prokurator w sprawie prał. Olszewskiego apelował do Trybunału Najwyższego, domagając się podwyższenia kary do 12 lat ciężkiego więzienia.

SPRAWA LITEWSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ.

Związek marynarzy litewskich w Kownie uchwalił domagać się kupna 2-ch statków handlowych o pojemności po 1500 tonn. Środków na ten cel dostarczyłby rząd i firmy zainteresowane.

50.000 LITÓW NA ŻYDOWSKIE TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI.

Zmarła niedawno w Kownie p. Sołowiejczykowa zapisała m. in. 50.000 lit. na żydowskie T-wo Dobroczynności „Biskur Cholim".

WZNOWIENIE DOCHODZENIA PRZECIW B. KONTROLEROWI PAŃSTWA.

Wznowiono dochodzenie sądowe przeciw b. Kontrolerowi państwa Milezinsowi, oskarżonemu o sprzeciwienie się władzom.

Rada Zjazdów Samorządu Ziemskiego.

W dn. 21 i 22 grudnia 1929 roku obradowała w Warszawie Rada Zjazdów Samorządu Ziemskiego, będąca naczelną reprezentacją ogólno-państwowej organizacji związków samorządu powiatowego. Rada rozpatrzyła sprawozdanie Zarządu organizacji, przedstawione przez prezesa p. J. Beka, oraz debatowała nad dwoma szczególnej wagi dla samorządu kwestjami: 1) ożywienia budownictwa szkolnego i 2) określenia zasadniczego typu gm. wiejskiej jako podstawy dla podziału administracyjno - terytorjalnego oraz organizacji samorządu.

Kwestję budownictwa szkolnego w zakresie organizacji i finansowania budowy referował Radzie poseł A. Bogusławski, wskazując, iż dotychczasowy wynik budownictwa szkolnego w stosunku do potrzeb jest bardzo nikły, że potrzeby te stale wzrastają i że koniecznem się staje zreformowanie całej akcji, by dojść do rezultatów bardziej zadawalniających.

Wystarczy wspomnieć, że potrzebujemy około 80 tys. izb szkolnych, zaś wybudowaliśmy za pierwsze dziesięciolecie około 4 tysięcy.

Rada Zjazdów na podstawie referatu przyjęła szereg wniosków o następującem założeniu. Budownictwo szkolne musi być oparte przedewszystkiem o czynniki zainteresowane bezpośrednio, a więc o gminy oraz obwody szkolne, z drugiej zaś strony o stałą pomoc finansową Państwa, które, porzucając dotychczasowy system doraźnych zapomóg, musi stopniowo stworzyć poważniejszy fundusz budowy szkół. Dzięki temu funduszowi Państwo będzie mogło decydująco wpływać w kierunku budzenia inicjatywy miejscowej, wyrównywać różnice w zamożności poszczególnych terenów i dopomagać do szybkiego budowania. Budowa musi pozostać w rękach gmin, jako czynnik stwarzający bezpośrednie zainteresowanie i zdolność do ofiarności, samorząd powiatowy zaś musi gminom dostarczyć pomocy organizacyjnej, technicznej, w miarę możności i pomocy finansowej.

Zasadniczy typ gminy wiejskiej omawiał b. wiceminister spraw wewnętrznych Dr. M. Jaroszyński. Rada Zjazdów podzieliła wypowiedziane w referacie myśli, że podstawową gminą wiejską musi być jednostka, łącząca w sobie zarówno wspólne zainteresowanie mieszkańców, jak i dająca warunki żywotnego działania. Gmina musi mieć własne zainteresowanie i obowiązki niedosięgające do zainteresowań całego powiatu. Stąd też taką gminą może być tylko gmina zbiorowa w wielkości swej dostosowana do miejscowych warunków. To zapatrywanie podzielone było przez przedstawicieli wszystkich dzielnic, jak również i to, że reforma, polegająca na przebudowie zbyt wielkiej gminy b. zaboru rosyjskiego oraz na wprowadzeniu gminy zbiorowej w woj. południowych i zachodnich winna się odbyć stopniowo z zachowaniem ewolucyjnego charakteru reformy.

Zaznaczyć należy, że obie omawiane kwestje będą jeszcze przedmiotem obrad ogólnego zjazdu przedstawicieli sejmików powiatowych, który odbedzie się w końcu m. lutego 1930 roku.

Rosja na samochodzie Stalina.

W jednym z ostatnich swoich artykułów dyktator sowiecki, Stalin, ogłosił całemu światu, że zadaniem komunizmu jest: „posadzić cały Związek sowiecki na samochód, a włościanina na traktor, gdy się zaś to stanie, — niech sprobują kapitaliści wyprzedzić Z.S.S.R. w rozwoju ekonomicznym"...

Innemi słowy, Stalin zapowiedział niezwykły rozkwit gospodarczy Z.S.S.R., przyczem zacofane rolnictwo rosyjskie ma być zreorganizowane i podniesione na najwyższy poziom rolnictwa europejskiego.

W tym właśnie celu ułożono w Moskwie słynny pięcioletni plan rozwoju gospodarczego, który, jak wiadomo, przewiduje powiększenie produkcji przemysłowej prawie o 200%, produkcji zaś rolnej o 60%. Plan jednak pozostał planem, a natomiast smutna rzeczywistość sowiecka codziennie dostarcza mnóstwo faktów, stojących w rażącej sprzeczności z dumną zapowiedzią Stalina.

Czołowy organ przemysłu sowieckiego — „Torgowopromyszlennaja Gazieta" — zamieścił ostatnio artykuł p. t. „Alarmujące sygnały". Jak widać już z samego tytułu, opinja sowiecka jest zaalarmowana niepomyślnym stanem gospodarstwa sowieckiego. Pismo zaznacza, że w przeciągu ostatnich dwóch miesięcy przemysł sowiecki nietylko nie wykonał zadania, wynikającego z pięcioletniego planu gospodarczego,—lecz wręcz przeciwnie, w wielu gałęziach obniżył swoją produkcję. W listopadzie przeciętne zmniejszenie się produkcji przemysłu sowieckiego wynosi około 10% w porównaniu z miesiącem poprzednim. Ciężki przemysł sowiecki nie wykonał zadań planowych w 25%, przyczem w poszczególnych gałęziach przemysłu niewykonany procent planu sięga aż do 45%.

Nietylko jednak zmniejszyła się sama produkcja przemysłowa. Pogorszyła się znacznie również i jakość wyrobów sowieckich. Ciekawem jest, że—jak zaznacza „Torgowopromyszlennaja Gazieta"—równocześnie ze zmniejszeniem się produkcji przemysłowej i pogarszaniem się jakości wyrobów — płace robotnicze powiększyły się, a jednocześnie wzrosła także i liczba robotników zatrudnionych w przemyśle sowieckim.

W ten sposób widocznem jest, że pierwszy rok słynnej „piatiletki" zakończył się całkowitem niepowodzeniem gospodarczem, które uwidoczniło się w zmniejszeniu produkcji i w podniesieniu jej kosztów.

Dalszą dobitną ilustracją ujemnego stanu, w jakim znajduje się przemysł sowiecki, są fakty, ujawnione na naradzie inżynierów zagranicznych, zatrudnionych w przemyśle sowieckim, która odbyła się w ostatnich dniach w Moskwie. Otóż na naradzie tej cały szereg specjalistów zagranicznych uskarżał się na nienormalne stosunki, panujące w przemyśle sowieckim i utrudniające pracę. Jeden z inżynierów np. oświadczył, że przeznaczone na eksport wyroby futrzane niszczone są w sposób barbarzyński przez samych robotników, kiedy zaś ów inżynier chcąc temu zapobiec, usiłował wprowadzić gospodarkę racjonalną, wówczas robotnicy zagrozili mu śmiercią. Podobnie znów grupa inżynierów niemieckich, pracujących na Uralu, zaznaczyła przez usta swego przedstawiciela, że jeśli stosunki w fabrykach sowieckich nie ulegną radykalnej zmianie, porzucą oni pracę i opuszczą ZSSR. Pod koniec narady jeden z wybitniejszych inżynierów niemieckich, Sztange, oświadczył wprost, że pięcioletni plan gospodarczy nie będzie mógł być przy obecnych stosunkach wykonanym nawet za dziesięć lat.

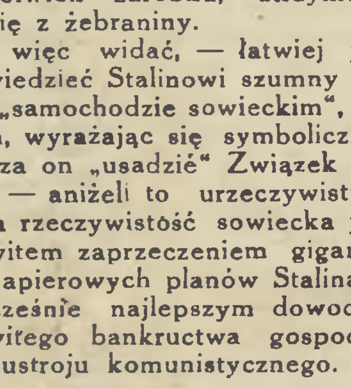
Pisma sowieckie niemal codziennie przynoszą wiadomości o katastrofalnym stanie poszczególnych fabryk sowieckich oraz o całkowitej dezorganizacji i o chaosie panującym w sowieckim przemyśle. Oto garść faktów z tej dziedziny. W Bałachnie np. władze sowieckie rozpoczęły budowę fabryki celuloidu, której koszt pochłonął kilka miljonów rubli. Ponieważ jednak gmach fabryczny, jak się dopiero potem okazało, nie został należycie przystosowany do maszyn, przeto uruchomienie tej fabryki nie mogło wogóle nastąpić i dopiero teraz, jak podają „Izwiestija", inżynierowie sowieccy odbywać muszą liczne konferencje i narady nad tem, jak zaradzić wadliwej budowie fabryki. W Handrze, na Kaukazie, nowowybudowana przędzalnia również stoi pustką, gdyż cały szereg maszyn wskutek uszkodzenia przez robotników, nieobeznanych z techniką produkcji, jest niemożliwy do użytku.

Największe fabryki metalurgiczne na Ukrainie, jak ustaliła specjalna komisja przysłana z Moskwy, nie mogą wykonać preliminowanego planu produkcji, główną zaś przyczyną niewykonania planu jest zarówno brak kwalifikowanych robotników, jak i zastraszający brak wszelkiej dyscypliny wśród nich. Jak zaznacza w swoim raporcie komisja, — samowolne opuszczanie przez robotników pracy przybrało w tych fabrykach rozmiary istnej plagi. Np. w fabryce im. Tomskiego codziennie samowolnie nie wychodzi do pracy około 500 robotników, a w innych wydajność pracy robotników jest wręcz znikoma.

Jednocześnie z chorobliwym stanem przemysłu sowieckiego zwiększa się też i liczba bezrobotnych. Jak podawały ostatnio „Izwiestija" trzysta tysięcy bezrobotnych! A liczba ta obejmuje tylko członków związków zawodowych, w rzeczywistości bowiem cyfra bezrobotnych w Z. S. S. R. jest co najmniej dwukrotnie większa. Armja bezrobotnych powiększa się z dnia na dzień kosztem sproletaryzowanych i wyrabowanych przez politykę sowiecką włościan, którzy nie mając możliwości utrzymać się na wsi, opuszczają ją i zalewają miasta. Wystarczy wspomnieć, że np. w samym tylko Charkowie milicja sowiecka zarejestrowała 7 tysięcy włościan-żebraków, przybyłych do miasta w poszukiwaniach pracy, a z braku jakiegokolwiek zarobku, utrzymujących się z żebraniny.

Jak więc widać, — łatwiej jest wypowiedzieć Stalinowi szumny frazes o „samochodzie sowieckim", na którym, wyrażając się symbolicznie, zamierza on „usadzić" Związek sowiecki — aniżeli to urzeczywistnić. Ponura rzeczywistość sowiecka jest całkowitem zaprzeczeniem gigantyczno-papierowych planów Stalina, a jednocześnie najlepszym dowodem całkowitego bankructwa gospodarczego ustroju komunistycznego.

Dr. *M. Kowalewski.*



Tekę ministra rolnictwa ma objąć przedstawiciel konserwatystów.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

W kołach politycznych krąży pogłoska, że tekę ministra rolnictwa obejmie w niedługim czasie przedstawiciel obozu konserwatywnego. Jako kandydata na to stanowisko wymieniają p. posła Targowskiego. Oczywiście te pogłoski notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego. Nominacja min. rolnictwa nie nastąpi wcześniej niż po 11 b. m.

Przed spotkaniem się min. Zaleskiego z Curtiusem.

BERLIN, 8.I (Pat.) „Deutsche Tagesztg." w depeszy z Wiednia przypomina z naciskiem, że min. Curtius przywiązuje wielką wagę do spotkania z ministrem spraw zagranicznych Polski Zaleskim w Genewie, dokąd minister Curtius wyjeżdża w sobotę w towarzystwie sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych von Schuberta. Wybiera się również do Genewy poseł niemiecki w Warszawie Rauscher W ten sposób przedyskutowany ma być w Genewie cały kompleks zagadnień polsko-niemieckich.

Przed konferencją morską.

Optymizm Mac Donalda.

LONDYN, 8.I (Pat). Premjer Mac Donald w wywiadzie, udzielonym prasie, wyraził się optymistycznie o przyszłej konferencji morskiej, która jednak będzie miała do pokonania parę trudności, spowodowanych odrębnemi warunkami poszczególnych krajów. Anglja gotowa jest poczynić pewne redukcje zbrojeń w ramach zakreślonych przez bezpieczeństwo imperjum, jednakże redukcje te winne być uzależnione od porozumienia międzynarodowego. Jest natomiast rzeczą zupełnie niemożliwą, aby jakikolwiek kraj przekroczył granice tego, co jest słusznie uważane za konieczne dla obrony narodowej.

Zbrojenie się niemieckie na morzu.

BERLIN. 8.I. (Pat). „Demokratischer Zeitungsdienst" donosi, że kierownictwo marynarki wojennej zażądało wstawienia do preliminarza budżetowego na rok 1930 tytułem pierwszej raty na budowę drugiego pancernika 8 miljonów marek. Żądanie to w swoim czasie skreślone zostało podczas obrad nad preliminarzem budżetowym.

Odroczenie rokowań w sprawie zagłębia Saary

BERLIN, 8.I (Pat). „Vossische Zeitung" donosi, że rokowania niemiecko-francuskie w sprawie zagłębia Saary miały być podjęte w dniu 10 stycznia w Paryżu, jednak zostały odroczone do dnia 15 stycznia.

Najlepszej myśli...

PARYŻ, 8.I (Pat). „Le Petit Parisien", stwierdzając identyczność poglądów oraz jednolitość akcji państw wierzycielskich w Hadze, wyraża nadzieję, że delegaci niemieccy zdołają do czwartku wyciągnąć odpowiednie wnioski z wczorajszej debaty i pod koniec tygodnia trudności, uniemożliwiające znalezienie rozwiązania, zostaną zapewne pokonane.

Zaoczny proces przeciwko Biesiedowskiemu,

oskarżonemu o defraudację.

MOSKWA, 8.I (Pat) W dniu dzisiejszym rozpoczął się w sądzie najwyższym proces zaoczny przeciwko byłemu radcy ambasady sowieckiej w Paryżu Biesiedowskiemu, oskarżonemu o zdefraudowanie 15.270 dol. z kasy ambasady.

Zeznania świadków.

MOSKWA, 8 I. (Pat). W procesie Biesiedowskiego przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Członek kolegjum komisarjatu inspekcji robotniczo-włościańskiej Rojsemann oświadczył, że w rozmowie z nim Biesiedowski nie umiał wyjaśnić pochodzenia wydanej przez niego sumy 15 tysięcy dolarów.

W czasie rozmowy na ten temat Biesiedowski pod pretekstem bólu głowy odłożył dalsze wyjaśnienia do dnia następnego. Tegoż dnia po południu Biesiedowski zjawił się w westibiulu, ambasady sowieckiej w towarzystwie policjanta francuskiego, wywołał przez woźnego swoją żonę i opuścił ambasadę.

Według Rojsemanna, pogłoska o ucieczce Biesiedowskiego z ambasady przez mur jest kłamliwa. Biesiedowski nie potrzebował chwytać się takich środków, gdyż mógł z całą swobodą opuścić lokal ambasady.

Następny świadek Jakób Biesiedowski, brat oskarżonego, zaprzeczył kategorycznie kłamliwemu, według niego, oświadczeniu jego brata, że rodzice ich podlegają prześladowaniu. Swiadek stwierdza: „Ani ja, ani nikt z rodziny Biesiedowskich nie był prześladowany. Wszyscy znajdują się na wolności".

Po przesłuchaniu świadków nastąpiło odczytanie zeznań kilku współpracowników ambasady sowieckiej w Paryżu, obywateli sowieckich i francuskich. Zeznania te rzucają światło na niezmiernie wystawny tryb życia, prowadzony przez Biesiedowskiego. który musiał wydawać sumy, przekraczające wielokrotnie jego pobory.

Współpracownicy ambasady oświadczyli kategorycznie, że Biesiedowski nigdy słownie ani na piśmie nie stwierdzał rozbieżności swych poglądów politycznych z poglądami rządu, przeciwnie opowiadał się zawsze za polityką rządową.

Olbrzymi pożar w fabryce olejów mineralnych.

MORAWSKA OSTRAWA, 8.I (Pat.) Wczoraj wieczorem w tutejszej fabryce olejów mineralnych w dziale parafiny wybuchł wielki pożar, ogarniając w ciągu paru chwil pięć budynków fabrycznych. W czasie pożaru jeden robotnik został zabity, a dwaj odnieśli ciężkie rany.

Parowiec uległ rozbiciu.

LONDYN, 8.I. (Pat). W odległości około 150 km. na północ od zatoki Luderitz, w południowej Afryce, rozbił się parowiec angielski „Limpopo". Na pokładzie statku znajdowało się 14 ludzi załogi. Trzech marynarzy parowca dotarło do łodzi ratunkowej na wybrzeżu w stanie zupełnego wyczerpania. Reszta załogi znajduje się na statku, pozbawiona wody do picia. Na miejsce katastrofy wysłano pomoc.

Sensacyjny proces przeciwko fałszerzom czerwońców sowieckich.

BERLIN, (Pat). Przed berlinskim sądem rozpoczął się dziś sensacyjny proces przeciwko grupie fałszerzy czerwońców sowieckich. Tło procesu ma charakter polityczny, zakreślony na szeroką skalę, chodzi bowiem jakoby o zabiegi międzynarodowego kapitału naftowego w kierunku odzyskania utraconych terenów naftowych Gruzji. W tym celu kapitał międzynarodowy w porozumieniu z rewolucjonistami gruzińskimi przygotowywał plan powstania przeciwsowieckiego w Gruzji, przyczem Sowiety miały być zaszachowane sztuczną inflacją. W wykonaniu tych planów dojść miało do porozumienia między głównym oskarżonym, Gruzinem Szahrą Kazumidze, a generalnym dyrektorem światowego koncernu naftowego „Shell", Deterdingiem oraz synem głośnego fundatora Noblem. Drugą ciekawą stronę procesu stanowi udział w fałszerskiej aferze niemieckich kół nacjonalistycznych ze zmarłym niedawno byłym generałem Hoffmanem na czele. Gen. Hoffman miał być rzekomo przeznaczony na generalissimusa armji powstańczej. Wśród oskarżonych obywateli niemieckich znajduje się dr. Weber, członek bojówki nacjonalistycznej. „Oberland". Pozostałych 6-ciu oskarżonych, rekrutuje się również z kół nacjonalistycznych. Obok głównego oskarżonego Kazumidze staje przed sądem Gruzin Bazyli Zadatieraszwili.

Wśród ogólnego napięcia rozpoczyna się przesłuchanie oskarżonego Kazumidze, który przyznaje się do dokonywania fałszerstw czerwońców, podając, iż czynił to w związku z wielkiemi planami politycznemi i z motywów patrjotycznych. W dalszym ciągu rozprawy opowiada, w jaki sposób dokonywano fałszerstw Sto tysięcy arkuszy papieru ze znakami wodnemi dostarczyła firma Bedenk. Falsyfikaty były tak doskonale podrobione, iż banki niemieckie przyjmowały je z początku bez zastrzeżeń.

BERLIN. (Pat). W drugim dniu sensacyjnego procesu przeciwko fałszerzom czerwońców zeznaje Gruzin Zadatieraszwili, jedyny oskarżony, pozostający od 27 miesięcy w areszcie śledczym. Zadatieraszwili był sekretarzem ks. Awałowa-Bermonda, a następnie sekretarzem Karumidzego. Celem współpracy Gruzinów i nacjonalistów niemieckich była walka z komunizmem w Rosji i w Niemczech. W tymże celu oddawała grupa gruzińsko-niemiecka usługi wywiadowcze rządowym czynnikom bawarskim. Po wtajemniczeniu Karumidzego w plany fałszerskie — oświadcza oskarżony — zajmował się on razem z Niemcami fabrykacją banknotów, dokonywując przytem pewnych faszerstw dokumentów, na zasadzie których fałszerze zamawiali w firmach niemieckich papier dla druku banknotów, klisze i t. p. Fabrykacja fałszywych czerwońców odbywała się w Monachjum i we Frankfurcie.

Następnie zeznawał inż. Weber, który rozwodził się o swojej działalności politycznej, w trakcie której nawiązał stosunki również z niemieckiemi kołami zagranicznemi na wschodzie. Pierwszą wielką akcją wespół z Gruzinami były rokowania gen. Hoffmanna w Londynie „z ogólnie znanemi" osobistościami, zainteresowanemi w kampanji antysowieckiej. Celem tej akcji miało być zorganizowanie powstania w Gruzji i „zaktywizowanie" ruchu narodowego w Niemczech". Rokowania te rozbiły się — jak twierdzi oskarżony — z powodu niedyskrecji, poczem nastąpiła druga akcja rzekomo w porozumieniu z osobistościami włoskiemi i angielskiemi. Z początkiem 1927 r, powstał plan fałszowania czerwońców.

Przedwojenni magnaci naftowi z Baku.

Niebawem wyjdzie z druku książka młodego Azjaty, Essad Beja, który dał jej tytuł „O nafcie i krwi na Wschodzie". Fantastyczne stosunki, które panowały w tym kraju, gdzie ciekła nafta, złoto i krew, opisuje barwnie autor. Oto co pisze:

Między rosyjskimi kupcami istnieje gadka: „Kto żył rok między właścicielami kopalń w Baku, nie może już nigdy być porządnym człowiekiem". Tak mawiali uczciwi kupcy petersburscy, którzy, jadąc do Azerbejdżana, pisali swój testament. Mniej skrupulatni zapewniali natomiast: „ylko w Baku hodują jeszcze prawdziwych paskarzy" i zazdrościli niedopuszczającym obcych do swych interesów handlowcom z Baku.

„Tamtejszy cech naftowy był towarzystwem zamkniętem, z przyjemnością oszukującem każdego intruza. Wschodnie i zachodnie metody oszukańcze doprowadzono do doskonałości. Wszak wszystko odbywało się na wschodzie gdzie prawo i bezprawie z dawien dawna są pojęciami bardzo rozciągliwemi. Słowo „fair" było zbytkiem, stosowanym może tylko przez najmożniejszych. Na 118 właścicieli kopalń było tylko 10, których bano się oszukać, bo byli dość potężni, by oszukaństwo pomścić śmiercią; sami zaś byli już na takich wyżynach, że i na unikanie oszustwa pozwolić sobie mogli. Między tymi dziesięcioma znajdowało się ośmiu Muzułmanów, jeden Armeńczyk i jeden Szwed, sławnego nazwiska — Nobel. Nobel gardził wschodniemi sposobami walki i twierdził, że europejskie metody dają więcej powodzenia. Tatarzy, Armeńczycy, Rosjanie, Gruzini i Szwedzi tworzyli tu kastę, która, obok zwykłych przemytników, wśród członków swoich liczyła wielkich książąt i książąt krwi. Charakterystycznym dla tych magnatów był barbarzyński sposób życia i nieumiejętność zużytkowania bogactw. Już drugie pokolenie było zwyrodniałe. Synowie dobrodusznych analfabetów-barbarzyńców byli od kołyski zniechęceni do życia i szukali zawsze zadowolenia w przekraczaniu jekiegoś zakazu czy ustawy".

„Między poszczególnemi rodzinami nafciarzy istniały waśnie i spory, w które wciągano i inne czynniki. Przy rozstrzyganiu tych sporów krew się lała na ulicach. Znikali bez śladu ludzie, a stojące zawsze do dyspozycji bandy brały podwójny żołd. Poza urokiem siedziby awanturników i rycerzy przemysłu, posiadało Baku wszystkie cechy wschodniego miasta. Niektórzy z przemysłowców naftowych byli gdzieś na prowincji autokratycznymi władcami i po wsiach musztrowali swoje wojska. Do nich należeli Tatarzy i Armeńczycy, stanowiący większość nafciarzy i zwalczający się z bezwzględną uporczywością".

„Ropa przechowywaną bywa w wielkich, nad zatoką leżących zbiornikach. O jakie dwadzieścia kilometrów oddalone od zbiorników stoją szyby naftowe. Dla połączenia szybów z rafinerją położono przez pustynię rurociągi, przeprowadzające ropę do wspólnych zbiorników. W każdym tanku specjalne naftomierze wskazywały ilość dopływającej z poszczególnych pól ropy. Rurociągi i zbiorniki były własnością jednej firmy, która przechowywała ropę i dostarczając ją później do rafinerji robiła dobre interesy. Ponieważ było około 200 właścicieli kopalń, pustynia zasłana była biegnącemi obok siebie rurociągami, mającemi na celu dokładne sprawdzanie ilości przez każdą kopalnię dostarczonej ropy. Jedno z tych urządzeń rurowych należało do wielkiego przemysłowca Rizy, chełpiącego się kulturą zachodu i corocznie odbywającego podróże zagranicę. Obok egoj rur biegły rury miljonowej firmy której produkcja była tak wielką, że nie można sobie było wprost z nią dać rady. Ale o dziwo! Pewnego dnia zauważono, że nafta tak obficie płynąca do rur, tylko skąpo dochodzi do rezerwuaru. Skontrolowano rury, nie znaleziono nic podejrzanego, a nafty jak ubywało, tak ubywało. Zaczęto podejrzewać że alarm jest fałszywy. Mijały miesiące. Nafta znikała nietylko z rur wspomnianej firmy, ale i z wielu innych. Postanowiono rury przełożyć i przy tej sposobności natrafiono na potajemną sieć rur, prowadzącą z rurociągów okolicznych kopalń do zbiornika Rizy. Rizę wtrącono do więzienia, szyby jego zamknięto. Cała kasta nafciarzy była oburzona. Grożono śmiercią i wywłaszczeniem. Ale do tego nie przyszło. Zdemaskowany bogacz popełnił samobójstwo. Pochowano go wśród nieutulonego żalu rodziny".

Ale... w parę lat potem autor powyższej książki spotkał w Paryżu w kawiarni samobójcę. Widząc, że go poznano, Riza rzekł uroczyście: „Nie umiera się tak łatwo i życie jest za piękne, by odebrać je sobie dla głupiego naftowego żartu". Żyje więc sobie Riza w Paryżu, jako kapitalista i polityczny emigrant. Wiedzie mu się dobrze, życie jest piękne. A może założył już tajny rurociąg między Banque de France a swojem mieszkaniem?

S. S.

Gwałtowna burza.

PERPIGNAN, 8.I. (Pat). Burze, połączone z gęstemi opadami śnieżnemi, przerwały komunikację telegraficzną i telefoniczną.

W katastrofie kolejowej zginęło 18 osób.

ANGERS, 8.I. (Pat). Przy wykolejeniu się pociągu w dniu 6 stycznia zabitych zostało 18 osób.

Listy z Afryki.

II.

Fale piasku. — Na grzbiecie wielbłąda. — Tolga i Sidi Okba.

Biskra (Algier), w grudniu 1929 r.

Duży, wygodny autokar zajeżdża przed mój hotel. Już tylko jedno moje miejsce zostało, pozatem jest przepełniony. Bo w Biskrze, jak wszędzie we francuskich kolonjach, ruch turystyczny jest olbrzymi, gdyż wszyscy uciekają tu z drogich Włoch.

Doskonale utrzymaną, asfaltową szosą jedziemy z Biskry na progi Sachary, tam, gdzie zaczyna się już nieprzebrane morze piasku. Jak dziwnie w słońcu się złocą pagórkowate wydmy, do fal morza podobne! Zależnie od kierunku wiatru, są i tu przypływy i odpływy fal piasku. Takie się wydają sypkie, a jednak nie grzęźnie się w nich prawie wcale, jak i nie grzęzną wielbłądy, gdyż, idąc, nigdy nie wchodzą w ten sam ślad. Próbuję krótkiej przejażdżki na garbatym grzbiecie tego złego i głupiego zwierzęcia. Boże, jakże nieznośnie kołysze. Zaczynam wprost błogosławić autokary i pociągi. Nawet kołysanie statkku wydaje się w porównaniu niczem, gdyż statek kołysze tylko naprzód i wtył, a wielbłąd ponadto w prawo i w lewo. Czem prędzej schodzę przyczem wielbłąd klęka, rycząc w sposób iście wielbłądzi, zda się, że czynię mu straszliwą krzywdę. Obserwuję jego wyraz, jakiś uśmiech głupi i zły nie schodzi mu „z oblicza". Siodłany jest także nadzwyczajnie: na grzbiecie kilka brudnych szmat, a w nozdrzach raz na zawsze wbite żelazne kółeczko, w które przewleka się cienki sznurek. Coprawda ta swego rodzaju inkwizycja nosowa jest niezbędna, gdyż można wielbłąda zabić i nie drgnie, nim go się nie pociągnie za nozdrza.

Z szerokiej szosy wjeżdża autokar do małego, niezmiernie brudnego miasteczka. To Sidi Okba, które wydało wielkiego świętego i nosi jego święte imię. Wzdłuż ścian, ulepionych z błota, przeciskamy się poprzez brudny, krzykliwy oberwany tłum. Na progach sklepów siedzą ich właściciele, drapiąc się nieznośnie. Oto stragan owoców i jarzyn wyschniętych, zakurzonych, dalej jeszcze jakiś kramik, wreszcie rzeźnik. Boże, cóż za okropny widok! Mięso (przeważnie wielbłądzie) praży się w słońcu pod tak gęstym rojem much, że wydaje się zupełnie czarne. Często, gdy na chwileczkę dadzą się muchy odegnać,, widać już tylko objedzone gnaty. Dalej „fabryka" dywanów: w ulepionej z gliny izdebce siedzi na ziemi stary Arab i na prymitywnych krosnach tka dywan kolorowy. Żmudna to robota okropnie, gdyż każdą nitkę wiąże się osobno. Mimo to jakże daleko tym kosmatym dywanom nawet do naszych „pasiaków". Raczej niż tkaninie przyglądam się tkaczowi: ma starą, zmęczoną twarz i wyblakłe oczy. Ręce jego nerwowe i suche już „na pamięć" wiążą węzełki, muszą czynić to od wielu lat. Przechodzą obok starca turyści, jak obok ciekawego przedmiotu, a on ani drgnie, ani się poruszy, zupełnie jakby właśnie otaczający go ludzie byli przedmiotami wprawionemi w ruch.

Lecz oto muezzin woła już na modlitwę, na wielką piątkową modlitwę. Lecimy, jak bezmyślne stado, za tubylcami, którzy za grosze przed nami obnażą tajemnicę swego świętego meczetu, po stokroć świętego, gdyż spoczywa pod nim wielki Sidi Okba. Po obmyciu się w przedsionku, stają Arabowie w wielkiej, odkrytej sali między kolumnami i wiele razy kornie czołem dotykają ziemi. W przedsionku, jak na przedstawieniu, tłoczą się turyści. Święty akt modlitwy staje się pastwą kodaków i aparatu kinowego, przed którym zdają się pozować. A przecież nie pozują, tylko po pacierzu śpiesznie wychodzą, ze wstrętem omijając intruzów „tych psów nieczystych", o których im nawet nie wolno się ocierać. Po modlitwie pokazują nam także szczyt Minaretu. Ażeby wejść tam, trzeba przejść przez świątynię. Europejczycy odkrywają więc głowy. Z jakąż litościwą ironją patrzą na to starzy Arabowie, zdając się mówić: „O głupi, którzy nie wiecie że do świętego miejsca wchodzi się boso i z nakrytą głową. O, głupie, nieczyste psy!"

Inną zupełnie drogą mknie nasz autokar zpowrotem, teraz jedziemy poprzez małe, lecz żyzne oazy. Dziwnie tu wyglądają świetnie uregulowane kanały, a dziwniej jeszcze budujący się most-akweduk. Lecz Arabowie tę kulturę błogosławią. Trudno wszak dla krajobrazu poświęcać możliwości życia.

Nie dojeżdżając do Biskry wysiadam. Aleją, wysadzaną drzewami mimozy, wielkiemi jak drzewa dębowe wchodzę na pola bujne, rosłe, zieolne. I nagle razem z wodą urywa się raj zieloności, zaczyna się pustynia. Kamienna równia, przecięta od czasu do czasu piaszczystemi skałami, niby zrzadka garbami usiana. Bliżej, coraz bliżej podjeżdża oddział spahisów, odbywających manewry. Z obnażonemi szablami rzucają się z dzikim, bojowym okrzykiem, niby do ataku, i w tumanie piasku giną zupełnie, to znów się ukazują, niby z kłębów kurzu powstali rycerze. Nagle to wszystko zaczyna się topić w olbrzymiem, czarnem jeziorze, które się z piasku wyłania, jak widmo groźne, niepowstrzymane — to mała, biała chmurka przesunęła się po niebie, rzucając na pustynię potworny, czarny cień.

Świt. Zaraz rozsrebrzy się głos muezzina i rozdźwięczy w blasku porannym. Po białej, oplecionej kwiatami, ścianie tarasu igrają pierwsze słoneczne promienie. Zdają się pieścić różowo-lila kwiaty, bujne i ciężkie, jakby słodyczą nabrzmiałe. Tuż za tarasem srebrzy się gaj palmowy, a na horyzoncie złocą się piaski Sahary i wołają ku sobie, jak jakiś przemożny, nieodparty zew.

A oto biskrzański arabski cmentarz. O mało nie minęłam go niepostrzeżenie: duża polana przydrożna, porosła zakurzoną trawą, a na niej wąskie, płaskie kamienie, wszystkie w stronę Mekki zwrócone. Żadnych napisów, ozdób, wszyscy równi są bowiem wobec śmierci, tej największej demokratki świata i dla wszystkich tak za życia, jak i po śmierci, święty grób proroka dostępny jest i daleki.

Święci tylko, a jest ich wielu, mają mały „marabout" zamiast płaskiego kamienia coś w rodzaju miniaturki białego domku o dachu w formie półkuli. Słońce zachodzi nad ubogą, kurzem pokrytą polaną, gdzie śpią snem wiecznym ci ludzie dużej wiary, a małej wiedzy, jedynie ubóstwem ducha bogaci, prawdziwi ziemi tej przechodnie. Doznaję wrażenia, że cmentarz ów jest symbolem życia ludzi Wschodu, a raczej ich wielkiej pogardy życia i śmierci—powód dla którego żaden z nich się nie zabija, choć każdy odchodzi stąd z obojętnością.

Marja Milkiewiczowa.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Strażnicy sowieccy w roli koniokradów.

W dniu 6 b. m. w nocy kilku strażników sowieckich zakradło się do wsi położonej na odcinku granicznym Czerszurocie w rejonie Dzisny, skąd zrabowali trzech koni chłopskich.

Podczas pościgu za koniokradami jednego ze strażników włościanie ujęli w lesie gdzie wymierzono mu karę doraźną w postaci 20 kijów.

Ujęcie emisarjusza sowieckiego.

Na stacji kolejowej Domanowo, pow. baranowickiego, został aresztowany osobnik, ubrany w mundur żołnierza polskiego, który podał się za Nazaruka, twierdząc, że pochodzi z Orła (Rosja sowiecka).

Aresztowany tłumaczył się, że w jesieni 1929 r. przekroczył nielegalnie granicę polską, aby udać się w okolicę Brześcia n-Bugiem; zaznaczając jednocześnie, że w Brześciu został aresztowany przez policję i oddany władzom wojskowym jako podejrzany o dezercję. Osadzony w więzieniu aresztowany miał zbiec; tymczasem ustalone zostało, że aresztowany w jesieni 1926 r. przekroczył granicę polsko-sowiecką w rejonie Stołpce, podając się wówczas za Jana Roszko i twierdząc, że pochodzi z powiatu prużańskiego.

W wyniku dochodzenia ustalono, iż jest to niebezpieczny emisarjusz sowiecki.

WILEJKA

+ **Walny Zjazd Delegatów Oddziałów Związku Strzeleckiego pow. wilejskiego.** W dniu 5 stycznia 1930 roku w Świetlicy Strzeleckiej w Wilejce odbył się Walny Zjazd Delegatów Oddziałów Związku Strzeleckiego pow. wilejskiego. Debaty zjazdu, który był reprezentowany przez 56 delegatów z różnych oddziałów utrzymano na należytym poziomie dyskusji.

Po zagajeniu zebrania i przywitaniu przybyłych gości — przedstawicieli władz państwowych, wojska, władz szkolnych i delegatów oddziałów, kierownik i komendant powiatu zdali treściwe i rzeczowe sprawozdania z dokonanych prac wyrażających się w skutecznych posunięciach naprzód, świadczących że praca w oddziałach wre, a w każdej dziedzinie pracy uczyniono duży krok naprzód.

Kierownictwo zarządu powiatowego rozpoczęło pracę przy 24 oddziałach o sile 474 członków, wtedy kiedy w okresie sprawozdawczym działalność organizacyjną kierownictwo tak wzmocniło, że obecnie na terenie powiatu ilość oddziałów, ośrodków pracy strzeleckiej zamyka się cyfrą 65 oddziałów o sile 1985 członków.

Stan kasy kierownictwa zarządu wykazuje znaczną poprawę. W oddziałach o tyle jest gorzej, że nie potrafią one być samowystarczalne. Kierownictwo zarządu powiatowego dysponuje obecnie kwotą około 13.900 złotych, którą w całości przeznacza na uruchomienie „Domu Pracy" w Wilejce, w którym młodzi strzelcy znajdą fach i uczciwy zarobek.

Po sprawozdaniu kierownika i komendanta powiatu składali sprawozdania delegaci oddziałów. W krótkich i prostych słowach wyrażali oni swoje bolączki z terenu.

Następnie zabrał głos komendant podokręgu, który w treściwych i pełnych mocy słowach skreślił zadania i cele Związku Strzeleckiego, kładąc usilny nacisk na niektóre kierunki pracy, jak świetlicowej i pracy kobiet w oddziałach.

Ustępującemu kierownictwu prezydjum zjazdu złożyło podziękowanie w imieniu służby za ciężką i odpowiedzialną pracę na każdym kroku.

Nowy zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: prezes zarządu — ob. Żołądkiewicz Ludwik, członkowie zarządu — ob.: Mroczkiewicz Zygmunt, Osuchowski Zygmunt, Rokicki Józef, Gibówna Marja, Żeligowski Daniel, Klemm Wacław, Doda, Polański, Kulisz, Kosla i inni.

Żałować tylko należy, że znajdujący się na urlopie pan starosta Witkowski nie przybył na obardy zjazdu i nie wysłuchał ciekawych sprawozdań delegatów oddziałów, świadczących, że Związek Strzelecki kroczy po linji zadań i pracy państwowo-twórczej.

KOMAJE

+ **Jasełka.** W dniu 1 b. m. w m. Komaje w lokalu p. E. Czechowicza odbyło się przedstawienie — „Jasełka", następnie komedyjki, choinka, śpiewy i deklamacje, przeważnie w duchu narodowo-demokratycznym. Wszystko we wzorowym porządku. Głównym organizatorem i rozporządzicielem był nasz dzielny wójt P. Piórewicz, który dużo miał pracy, aby to urządzić i nauczyć dziatwę. P. Piórewicz rozdał wszystkim dzieciom jak szkolnym, tak i nieszkolnym — podarunki: zeszyty, kalendarze, cukierki i t. p.

Cześć wójtowi p. Piórewiczowi, który rozszerza oświatę wśród ludności wiejskiej i wogóle pracuje dla społeczeństwa.

W imieniu rodziców i dzieci — serdeczne „Bóg zapłać"!

Helena Wojtkiewiczowa.

Z POGRANICZA

+ **Bestjalski mord.** Ubiegłej nocy na rzece Wilji wpobliżu wsi Rucza na odcinku granicznym Wilejka, straż sowiecka ze strażnicy Juryłowo zastrzeliła podczas połowu ryb rybaka Andrzeja Misionia ze wsi Rucza.

+ **Bezprawia litewskie.** W miejscowości Mocewicze na odcinku granicznym Kalety, grupa włościan litewskich wyrąbała bezprawnie las polski.

Dzięki interwencji władz polskich granicznych Litwini zwrócili zrabowane drzewo.

Z SĄDÓW

Obrabowanie i zabójstwo kaprala.

W nocy na 1 listopada 1928 r. w Nowej Wilejce od strony rzeki posłyszano nawoływania o pomoc.

Zaalarmowana policja wraz z innemi przygodnemi osobami, po dłuższych poszukiwaniach, wydobyła z nurtów rzeki mężczyznę odzianego w mundur żołnierski, bez obuwia i płaszcza.

Topielca nie udało się przywrócić do życia. Wdrożone natychmiast dochodzenie ustaliło, iż na wysokim i urwistym brzegu Wilenki stoczona została walka między trzema osobami, a więc denatem oraz mężczyzną i kobietą, o czem świadczyły odnalezione ślady stóp.

Niebawem okazało się, iż topielcem jest kapral 85 p. p. Michał Andrejew.

Dalsze śledztwo ujawniło, iż kpr. Andrejew dnia poprzedniego otrzymawszy z kasy pułkowej dwumiesięczną gażę w kwocie 89 złotych 44 groszy wraz z towarzyszami służby udał się do jednej z tutejszych herbaciarni, gdzie raczyli się dość obficie wódką.

Następnie całe towarzystwo poszło do innej kawiarni, gdzie też wypili kilka „służbowych".

Tu zapoznali się z siedzącym przy sąsiednim stole znanym awanturnikiem i złodziejem Bronisławem Stankiewiczem będącym w towarzystwie dwu niewiast, które, jak się okazało, w przeddzień przybyły z Wilna na t. zw. „karjerę".

Wesołe „damy" sprawiały wrażenie na wojskowych, a w rezultacie dwaj z nich, a więc plut. Br. Janowicz i kpr. M. Andrejew nawiązali z niemi i ich towarzyszem kontakt i połączyli się w dalszej zabawie. Przy okazji wypito jeszcze kilka „większych" i piwa, co sprawiło, że mocno już pijani, około godz. 11 wiecz. opuścili gościnną „kawiarenkę".

Plut. Janowicz wraz z jedną z „dam" dyskretnie ulotnili się, a pozostali trafili jeszcze do innej piwiarni czy herbaciarni, gdzie znowu wlali w siebie nieco alkoholu.

Mimo, iż gospodyni zakładu uprzedzała przed Stankiewiczem jako niebezpiecznym człowiekiem wszyscy razem, na chwiejących się nogach, opuścili lokal, kierując się nad rzekę.

Wszystko to oraz fakt, że zdarte z Andrejewa palto i buty znaleziono w krzakach wpobliżu domu, w którym mieszkał Stankiewicz, sprawiło, iż policja zaaresztowała go, a następnie, już na dworcu owe „damy", z których szczególnie jedna, a mianowicie Zofja Chmielewska, towarzyszka do ostatnich chwil Andrejewa, zdradzała duże zdenerwowanie i nagliła swą towarzyszkę do wyjazdu z Nowej Wilejki.

W czasie badania Stankiewicz do winy nie przyznał się, natomiast Cmielewska narazie przyznała się do okradzenia kpr. Andrejewa, lecz później zmieniła zeznanie, wypierając się jakiegokolwiek udziału w zbrodni. Sprawa ta przed pół rokiem była przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym i w rezultacie oboje podsądni uwolnieni zostali od inkryminowanego im zarzutu popełnienia zbrodni na osobie kpr. Andrejewa z tem tylko że Stankiewicza sąd uznał za sprawcę obrabowania swej ofiary i skazał go na osadzenie przez 3 lata w domu poprawczym.

Na wyrok ten złożył skargę apelacyjną prokurator, domagając się ukarania zarówno Stankiewicza jak i też i Chmielewskiej za zabójstwo kpr. Andrejewa przez strącenie go do rzeki.

Ze swej strony Stankiewicz odwołał się do wyższej instancji, żądając całkowitego uniewinnienia.

Sprawa przeszła do sądu apelacyjnego i w dniu wczorajszym znalazła się na wokandzie.

Stosownie do nowoobowiązującego Kod. Post. Karn. ponieważ urząd prokuratorski zgłosił skargę na wyrok uniewinniający, sprawa ta była rozpoznawana tak, jakby toczyła się w pierwszej instancji.

Wezwani więc byli wszyscy świadkowie w ogólnej liczbie 30-tu, badano dowody rzeczowe i t. d.

Komplet sądu stanowili: przewodniczący prezes Dmochowski oraz pp. sędziowie Borejko i Suszczewicz. Oskarżenie wnosił wiceprokurator p. Parczewski.

Podsądni do winy nie przyznali się.

Prokurator zrzekł się kilku świadków, którzy nic ważnego do sprawy nie wnosili.

Inni świadkowie potwierdzili naogół swe zeznania złożone w sądzie okręgowym.

Sensacją natomiast były zeznania trzech nowych świadków, a mianowicie: Antoniego Branlewicza, Antoniego Lewickiego i Jana Wysockiego, którzy jako zasądzeni na kilkoletnie więzienie za kradzieże, odsiadują karę na Łukiszkach, gdzie przebywa Stankiewicz.

Św. Branlewicz w swoim czasie doniósł prokuratorowi, że znajdując się przez jakiś czas we wspólnej celi ze Stankiewiczem, w czasie wzajemnych zwierzeń, dowiedział się od niego, że sąd go zwolnił od zarzutu zbrodni, chociaż on wraz z Chmielewską, po obrabowaniu kpr. Andrejewa strącił go do rzeki, gdzie utonął.

Ażeby osłabić znaczenie zeznań tego świadka Stankiewicz twierdził, że ten działa przez zemstę, ponieważ był dotkliwie przez niego pobity. Okoliczność tę starał się dowieść zeznaniami dwóch innych współwięźniów Lewickiego i Wysockiego.

Po zakończeniu przewodu i wysłuchaniu stron sąd po dłuższej naradzie uchylił wyrok sądu okręgowego, a uznając obu podsądnych za winnych spowodowania śmierci Andrejewa z chęci zysku skazał: Stankiewicza na zamknięcie w ciężkiem więzieniu przez lat 5 a Chmielewską w domu poprawczym przez 3 lata.

Ka-er.

Okręgowy sąd wileński na prowincji.

III wydział karny sądu okręgowego w Wilnie w składzie: wiceprezesa p. Michała Kaduszkiewicza oraz pp. sędziów Cz. Sienkiewicza i J. Zaniewskiego, wyjechał na sesję do Osmiany, gdzie będzie rozpatrywał sprawy karne wynikłe na terenie tego powiatu.

Sesja trwać będzie od 9 do 15 b. m. włącznie, a do osadzenia wyznaczono 200 spraw.

*

Do Lidy wyjechał p. sędzia sądu okręgowego K. Bobrowski, który w trybie uproszczonym rozpatrywać będzie cały szereg spraw karnych. Sesja ta trwać będzie od 8 do 16 stycznia włącznie.

Starzy Trzej Królowie.

Ten monarchizm utrzymał się w Wilnie i jest o wiele popularniejszy niż każdy inny. Bo też nasi trzej królowie przetrwali mężnie prześladowania i wygnanie, kryli się, ale nie opuścili swego wiernego ludu i gdy tylko było można, znów się ukazali na ulicach Wilna strojni, lśniący złotem, srebrem, wstęgami, w koronach i płaszczach, otoczeni dworem i uradowanym tłumem poddanych. Monarchowie ci nie doznali nigdy buntów, ni rewolucyj, jeno obca przemoc, widząc w niewinnej zabawie pospólstwa wspomnienie tak nienawistnych „polskich czasów" zabrania przez lat wiele rzemieślnikom i młodzieży wileńskiej zabawiać się w ten sposób. Ale gdy zelżało w 1905, wnet ruszyli po staremu, otoczeni jazgotem wesołych łobuzów, pchających się za nimi do sklepów i na schody mieszkań by choć zdaleka usłyszeć jak przybieżeli do Betleem za pasterzami mędrcy świata, monarchowie-trzej królowie, Bogu cześć oddają, Pana swego witają, dory mu składają, majestat przed Dzieciąteczkiem w żłobie położonem pochylają. A gdy to odśpiewają, ruszają wyzbywszy się powagi dalej kłusem, opędzając się „żulikom" słowami niezbyt królewskiemi, ale swojskiemi. I biegną ciemnawą ulicą, błyszczące grono kolorowe, szlakiem starej tradycji — starzy nasi Trzej Królowie! Przyjmijcież ich życzliwie Wilnie! Wiernie przetrwali z nami niewolę, słusznie im się należy triumfalnie obnosić swe korony.

Hro.

Kukułka nad kukułki.

Chodzi tu o bardzo osobliwą odmianę tego ptaka, a mianowicie — „Kukułkę Wileńską" (właśnie ukazał się zeszyt III), która bardzo się różni od ogółu ptaków tego gatunku nie cieszącego się, jak wiadomo, zbyt dobrą opinją. „Kukułka Wileńska" nikomu nie podrzuca swoich jej, przeciwnie, nader starannie wysiaduje swoje pisklęta, z których każde piękniejsze jest od poprzednio wyklutego. Postęp widać niezwykły, ciągłe ulepszanie gatunku. Ostatni noworodek (i tem jeszcze osobliwy, że przyszedł na świat w zimie) jest pod tym względem rekordowy. Odznacza się tak świetnem i oryginalnem upierzeniem, że wyznajemy, iż nie możemy znaleźć w pamięci ptaka wileńskiego, któryby się mógł z nią równać pod tym względem. Mało tego — ma przepiękny głos. Kuka tak pięknie, a co więcej rozumnie, jak żadna kukułka na świecie. Mówią że ma nader tęgich preceptorów jak Dantos Ankarjeri, Aleksander Sadełko, Marceli Klawish, Bejamin Drwicz i inni znani w Wilnie poeci, esteci i t. p. Ogólny kierunek nad jej ukształceniem — sprawuje filozof imć pan Tomasz Ratkowski. Oni to wszyscy sprawiają, iż ptak ten nietylko jest zewnętrznie okazały (tu głos, a raczej pędzel i rylec mają pp. Horyd, Czerniewski i Nesterowicz), ale i pełen jest wewnętrznej treści. Przemawia mądrze i dowcipnie nie szczędząc i satyry ostrej tym którzy na nią zasługują.. Aby ucieszyć naszych czytelników dodajemy jeszcze drobne wyjaśnienie, że tu nietylko o jedno pisklę chodzi, ale że przyszedł na świat cały ich ląg (jednakowo pięknych i rozumnych, zaś poszczególne ich okazy można nawet nabywać u hodowców w budkach gazeciarskich na mieście, po niebywale niskiej cenie — 60-iu groszy).

Tyle pewien zapalony hodowca ptaków. My dodajemy, że ów miłośnik pierzastych dwunogów, wyrażając się nieco zbyt metaforycznie ominął sporo ważnych szczegółów, które wyrażając się stylem bardziej dziennikarskim pośpieszamy wymienić.

A zatem ukazał się III zesz. „Kukułki Wil." redagow. przez pana T. Ratkowskiego, zadziwiający w naszych ciężkich dość warunkach wydawniczych b. piękną szatą graficzną. Pismo ma charakter humorystyczno-satyryczny, doskonale iluzję, dowcipną przez tęgie pióro wypełnioną treść, (świetny wiersz „Do prostego poety" bardzo dobre: „Komunikaty", „Boską Komedję", nader dowcipną rozprawę o cenie dowcipu p. t. „Ratujmy skarb narodowy" Marcelego Klavisha i inne) a na szczególną uwagę zasługuje pomysł nadania ogłoszeniom tak pięknej formy graficznej, że stały się prawdziwą ozdobą zeszytu. Na pierwszy plan wysuwają się piękne rysunki p. Horyda (nadesłane przezeń z Paryża, gdzie przebywa na studjach), potem linoleoryty pp. Czerniewskiego i Nesterowicza. Świetny jest pozatem „Korporant" p. Czerniewskiego, oraz „Puhar Narodów", w części redakcyjnej numeru.

Cena pojedyńczego numeru „Kukułki" jest przytem nader niska — zaledwie 60 gr., co znakomicie ułatwia rozpowszechnienie się tego wydawnictwa, czego też i jego wydawcom serdecznie życzymy.

(sk).

Nic na jutro.

Widzieliście zapewne nieraz w biurach i kantorach stoły zawalone papierami, listami, korespondencją, aktami, teczkami, spuchłemi od papierów. Najpokaźniej wygląda teka z napisem „Do załatwienia". Papiery w tej tece żółkną, oczekując światła dziennego.

Jest to system odkładania spraw i rzeczy z dnia na dzień, aż się dana sprawa należycie odleży.

Zapytany, jak osiąga możliwość swej olbrzymiej parcy, Mussolini, dał na to odpowiedź w jednej ze swych mów w parlamencie.

Przedewszystkiem niesłychana systematyczność, dalej wielka w pracy różnorodność, nie wyczerpująca umysłu w jednym stale kierunku. Wreszcie — i to może punkt najważniejszy — żadnych zaległości.

Stół jego nigdy nie jest zawalony papierami. Każda sprawa, która dzisiaj wpływa, dzisiaj musi być załatwiona. N i c n a j u t r o. „Inaczej nie dałbym sobie rady" — objaśnia...

Ż a d n y c h z a l e g ł o ś c i. N i c n a j u t r o.

Pomyślmy ile my, na swoich osobistych biurkach, w swoich portfelach, notatnikach — mamy zaległości, ile spraw odłożonych, ile obietnic niewypełnionych, postanowień nie wprowadzonych w życie, odłożonych — do jutra, do poniedziałku, do pierwszego, do pierwszej możności.

Czytaliśmy na tem miejscu dziesiątki artykułów tłumaczących jasno, dobitnie, konieczność ubezpieczenia przyszłości swojej i rodziny — w P. K. O.

Argumenty przekonywujące, wielokrotnie powtarzane — wreszcie przezwyciężyły naszą obojętność. Powiedzieliśmy sobie: dobrze ubezpieczę się. No i jakoś przechodzą tygodnie i miesiące, życie ucieka, a my — jakoś jeszcze nie mieliśmy okazji wpaść do pierwszego lepszego urzędu pocztowego i w ciągu 5-ciu minut wypełnić deklaracji.

Tę „zaległość" trzeba załatwić niezwłocznie w imię własnego bezpieczeństwa i interesu.

Nie odkładajcie do jutra. Załatwcie to dzisiaj jeszcze, bo później może być... aa późno.

Popierajcie przemysł krajowy

P. pułk. Hertel komisarzem powiatowej Kasy Chorych.

Jak się dowiadujemy komisarz Kasy Chorych m. Wilna p. pułk. Kazimierz Hertel został mianowany również komisarzem powiatowej Kasy Chorych woj. wileńskiego.

Zamach samobójczy ucznia.

Wczoraj przed południem w ogrodzie Bernardyńskim popełnił zamach samobójczy 17-toletni Hieronim Zakrzewski, uczeń.

Zakrzewski wystrzałem z rewolweru zranił się niebezpiecznie w okolicę serca.

Wezwany lekarz pogotowia młodocianego desperata przewiózł w stanie beznadziejnym do szpitala Św. Jakóba.

KRONIKA

Czwartek 9 Stycznia

Dziś: Seweryna Op.
Jutro: Marcjanny P.

Wschód słońca—g. 7 m. 44
Zachód „ —g. 15 m. 38

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 8/I—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 767
Temperatura średnia: + 0° C
Temperatura najwyższa: + 2° C
Temperatura najniższa: — 1° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: południowy.
Tendencja barometryczna: spadek.
Uwagi: pół pochmurno.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Eksportacja zwłok ś. p. Pauliny Władyczkowej.** Wczoraj o godz. 5.30 wiecz. odbyła się smutna uroczystość eksportacji z domu żałoby (ul. Zygmuntowska 4) zwłok zgasłej we wtorek ś. p. z Daniłowiczów Pauliny Władyczkowej, matki zaszczytnie znanego i cenionego profesora U. S. B. d-ra Władysława Władyczki.

Przy trumnie ze szczątkami doczesnymi zmarłej, otoczonej najbliższą rodziną, znajomych, kolegów i współczujących rodzinie ks. Franciszek Tyczkowski, asystent wydziału teologicznego U. S. B. odprawił krótkie modły, poczem trumnę przeniesiono do rydwanu żałobnego, którym przewieziono ciało do kościoła św. Anny, gdzie ustawiono na katafalku w powodzi światła i wieńców.

Śród uczestników żałobnej uroczystości zauważyliśmy w pierwszym rzędzie wielu profesorów U. S. B. z J. M. rektorem ks. Falkowskim na czele.

Nabożeństwo żałobne w kościele przy zwłokach odprawione będzie dziś o godz. 10 rano poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa.

Szanownemu prof. dr-owi Władysławowi Władyczce oraz Jego małżonce i rodzinie z powodu doznanego bolesnego ciosu wyrażamy głębokie współczucie.

MIEJSKA

— **Posiedzenie komisji kultur.-oświatowej.** Na dzień 20 b. m. wyznaczone zostało posiedzenie miejskiej komisji kulturalno-oświatowej. Na posiedzeniu tem m. in. poruszona będzie sprawa nagrody literackiej m. Wilna na rok 1930.

— **Likwidacja pożyczki przedwojennej.** Wczoraj wieczorem w lokalu magistratu odbyło się posiedzenie komisji do spraw likwidacji pożyczki przedwojennej, zaciągniętej przez miasto w roku 1913. Jak się dowiadujemy, prace nad likwidacją tej pożyczki weszły już w ostatnie stadjum realizacji. Na posiedzeniu wczorajszem prezydent m. Wilna złożył sprawozdanie z wyniku rokowań przeprowadzonych ostatnio z przedstawicielami zainteresowanego banku angielskiego.

W sferach samorządowych spodziewają się, iż ostateczna likwidacja tej pożyczki nastąpi w najbliższym czasie.

— **Tydzień morski w Wilnie.** P. wojewoda w dniu 8 b. m. przyjął p. admirała Borowskiego i kuratora okręgu szkolnego p. Stefana Pogorzelskiego w sprawie objęcia protektoratu przez pana wojewodę nad jubileuszowym Tygodniem Morskim w Wilnie.

OPIEKA SPOŁECZNA

— **Wzrost podań o zasiłki.** W ostatnich dniach wydział opieki społecznej bez przerwy jest oblegany przez niezliczoną ilość petentów starających się o zasiłki. Petenci ci przeważnie rekrutują się ze sfer bezrobotn., którzy na skutek nastąpienia t. zw. sezonu martwego (likwidacja robót budowlanych)— zostali ostatnio pozbawieni pracy. W ciągu ostatnich dwóch tygodni liczba tego rodzaju interesantów w wydziale opieki społecznej zwiększyła się prawie w dwójnasób i waha się obecnie w granicach 500—600 osób dziennie. Jednocześnie ilość wydawanych zasiłków wzrosła również prawie w tym samym stosunku i obecnie przeciętnie wynosi 800 zł. dziennie.

Powyższy objaw obciążający nadmiernie i tak szczupłe finanse komunalne wywołany został, jak już nadmieniliśmy wyżej nasileniem bezrobocia w Wilnie, co jest zjawiskiem naturalnem w okresie zimowym — w okresie likwidacji wszelkich robót budowlanych.

WOJSKOWA

— **Spisy poborowych rocznika 1909.** Referat wojskowy magistratu m. Wilna z początkiem stycznia wyłożył do przejrzenia spisy poborowych rocznika 1909. Wszyscy zainteresowani winni sprawdzić, czy w spisach nie zostały poczynione błędy i w razie znalezienia jakichkolwiek bądź niedokładności złożyć natychmiast reklamacje w referacie wojskowym, w terminie do dnia 15 stycznia r. b.

SPRAWY SZKOLNE

— **Inspekcja szkolna.** Kurator Okręgu Szkolnego p. Pogorzelski wyjechał dzisiaj do powiatu oszmiańskiego celem zwiedzenia szkół.

Zastępuje kuratora naczelnik wydziału p. Kuczewski.

— **Szopka dla dzieci.** Dnia 11-go b. m. (w sobotę) o godz. 4-ej po poł. odbędzie się w sali Gimnazjum Ad. Mickiewicza przedstawienie Szopki dla dzieci zorganizowane przez Tow. Wychowania Przedszkolnego. Po raz pierwszy dzieci w wieku przedszkolnym ujrzą Szopkę, odegraną w tym układzie. Tow. Wych. Przedszkolnego zaprasza wszystkie dzieci. Bilety przy wejściu w cenie 1 zł.

UNIWERSYTECKA

— **Nowa lektorka języka francuskiego na U. S. B.** Jak podaje korespondent „Naszego Przeglądu" Ministerstwo W. R. i O. P. również, na wniosek Rady Wydziału Humanistycznego, zatwierdziło jako lektorkę języka francuskiego na Uniwersytecie Wileńskim p. Wierę Dobryńską-Kremer, córkę p. inżyniera Arkadjusza Kremera, jednego z pionerów żydowskiego ruchu robotniczego na Litwie.

Młoda lektorka (żona artysty malarza żydowskiego w Paryżu) jest absolwentką Sorbony, w której niedawno ukończyła wydział literatury z odznaczeniem. P. Dobryńska-Kremer w zastępstwie p. prof. Glixelli'ego prowadzi także seminarjum literatury francuskiej dla studentów starszych kursów Wydziału Humanistycznego.

LITERACKA

— **„Dziecko w twórczości literackiej kobiet wileńskich".** Niniejszem podajemy do wiadomości bliższe szczegóły programowe wieczoru p. t. „Dziecko w twórczości literackiej kobiet wileńskich". W programie umieszczono są następujące utwory:

„Mały Knyś" — Dobaczewska. „Fragmenty" — Kirtiklisowa. „Bibi"; „Paweł i Gaweł" Masiejewska. „Kartki z dzieciństwa" — Piotrowiczowa. „Dusze dziecięce" — Reuttówna. „Tragedje Maryli" — Ochenkowska. „Wspomnienia z przed wieków" — Zawadzka.

Wieczór odbędzie się w murach po-Bazyljańskich w lokalu „Śród Literackich" dzisiaj o godz. 8-ej wieczorem. Prosimy Sz. publiczność o punktualne przychodzenie. Wstęp wolny. Bilety w cenie 1 zł. 50 gr. Dochód przeznaczony na cele Związku Pracy Obyw. Kobiet.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Sprawa likwidacji strat.** Ostateczne uregulowanie i załatwienie likwidacji strat wojennych przyjmuje na forum międzynarodowem coraz więcej realne formy i tem samem zmusza Związek Obrony Mienia Polaków, poszkodowanych przez wojnę i rewolucję do energicznego pilnowania tej tak ważnej sprawy i do stałego występowania w obronie interesów materjalnych swych członków.

W ciągu ostatnich paru miesięcy sporo w tych sprawach zostało dokonanem i Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Związku, które miało miejsce w Warszawie, dnia 16 grudnia 1929 roku w obecności przedstawicieli władz naszych i ogromnej ilości obecnych członków zaaprobowało dotychczasową działalność Głównego Zarządu Związku i wyniosło kilka bardzo ważnych rezolucyj. Uważając za konieczne dokładne poinformowanie członków Związku, zamieszkałych w Wileńszczyźnie, w tej tak ważnej i dla wielu osób palącej sprawie, zwołanem zostało na dzień **11 stycznia r. b. w sobotę** Walne Zebranie Członków Związku Obrony Mienia Polaków, poszkodowanych przez wojnę i rewolucję.

Walne zebranie odbędzie się w sali przy ulicy Zawalnej N-r. 1, o godzinie 19-ej (7 w.)

Prawem wstępu na powyższe walne zebranie służy kwit z opłaty składki członkowskiej za rok 1929.

Opłata członkowska może być uiszczoną przy wejściu.

— **Choinka dla dzieci członków Z. O. W.** W dniu 6 stycznia o godz. 18-ej z okazji świąt Trzech Króli odbyła się w lokalu Z. O. W. ul. Uniwersytecka 6—8 gwiazdka dla dzieci członków zrzeszonych organizacyj w Z. O. W.

Przybyło na zabawę połączoną z choinką 67 dzieci.

Wesoło pląsającą, z miłem szczebiotem dziatwę w około choinki, przy dźwiękach orkiestry dętej, zaskoczyło niespodziane ukazanie się św. Mikołaja, który unosząc do góry portret Marszałka Piłsudskiego zapytał dzieci czy nie wiedzą kto to jest.

W odpowiedzi rozległ się na sali dźwięczny wykrzyknik pełen wielkiego entuzjazmu: znamy, znamy, to nasz Pan Piłsudski!

Wówczas św. Mikołaj oświadczył dziatwie że Marszałek kocha dzieci i życzył jej, by wyrosła na dzielnych obywateli polskich, ku chwale Ojczyzny, poczem nastąpiło wręczenie upominków przez św. Mikołaja dla wszystkich dzieci. Ponieważ niespodzianka ta została urzeczywistniona dzięki inicjatywie Zarządu Z. O. W., jak również ofiarnej pracy pp. Kaczmarkowej i Walczykowskiej, które wybitnie przyczyniły się do zorganizowania gwiazdki i zabawy dla dziatwy, oraz dzięki ob. Wysockiemu, który świetnie odegrał rolę św. Mikołaja.

Zarząd Związku Podoficerów Rezerwy Okręgu Wileńskiego w imieniu swych członków w tych krótkich słowach wyraża serdeczne podziękowanie w. w. Inicjatorom gwiazdki staropolskiem „Bóg zapłać".

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zarząd Okręgowy Związku Legjonistów Polskich w Wilnie** powiadamia wszystkich członków, iż w dniu 18-go stycznia o g. 19-tej w lokalu Z. O. W. przy ul. Uniwersyteckiej 6—8 odbędzie się zebranie informacyjno-dyskusyjne na które prosi o obowiązkowe przybycie wszystkich członków.

Na powyższe zebranie Zarząd Związku zaprasza i członków zrzeszonych organizacyj w Z. O. W. oraz członków pokrewnych organizacyj.

ŻYCIE LITEWSKIE

— **Prof. Birżyszka nie przyjedzie.** W niektórych pismach polskich ukazała się wiadomość, że ma wkrótce przybyć do Wilna prof. M. Birżyszka z Kowna, korzystając z przepustki władz polskich. Tymczasem „Vil. Rytojus" utrzymuje kategorycznie, że prof. Birżyszka do Wilna nie przyjedzie.

— **Doroczny zjazd nauczycielstwa litewskiego.** W dniu 31 grudnia 1929 r. odbył się w Wilnie doroczny zjazd miejscowego nauczycielstwa litewskiego. Po odczytaniu referatów, w których utyskiwano na trudności zatwierdzania nauczycieli przez władze szk. i na nieuruchomianie zamkniętych jeszcze w czasie retorsyj szkół litewskich, powziął zjazd rezolucje następujące: 1) zjazd publicznie potępia stwarzanie w jednej wiosce 2-ch organizacyj o sprzecznej ideologji (wieś Gieluny), 2) zjazd uchwala w związku z niezwykle ciężką sytuacją prawną nauczycielstwa litewskiego — prosić T-wo Oświatowe i Zarząd Związku Nauczycielstwa o szukanie sposobów obrony praw nauczycieli — Litwinów, 3) w związku z trudnościami ekonomicznemi zjazd poleca Zarządowi Związku Naucz. zająć się sprawą emerytury swych członków oraz zwrotem kosztów za lokal, opał, światło i wykłady religji.

RÓŻNE

— **Nierzeczowe sprostowanie.** W odpowiedzi na artykuł p.: Dracza, zamieszczony niedawno w naszem piśmie nadsyła nam prezes Zarządu Okręgowego Oddziału Stowarzyszenia Chrześc.-Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Ziemi Wileńskiej list, w którym ogólnikowo odpiera zarzuty p. Dracza, utrzymując, że dane przytoczone w tym artykule o Stowarzyszeniu Chrześc.-Nar. nie są zgodne z rzeczywistością i że autor jego nie jest dokładnie poinformowany o stanie i działalności tej organizacji nauczycielskiej.

Jest to myślą przewodnią nadesłanego nam listu, którego w całości zamieścić nie możemy ze względu na brak w nim sprostowań rzeczowych, a obfitość wycieczek osobistych przeciwko p. Draczowi.

— **Używane butelki monopolowe będą przyjmowane zpowrotem.** Od 1 stycznia b. r. detaliści wódczani przyjmują zwrotne butelki po wyrobach spirytusowych i płacą po 9 groszy za butelki 1-litrowe, 6 gr. za butelki pół litrowe i 4 gr. za ćwierć litrowe.

Zwrotne butelki muszą posiadać oznaki, charakteryzujące pochodzenie monopolowe, nie mogą mieć pęknięć, szczerb lub innych uszkodzeń, nie mogą też być zanieczyszczane naftą, terpentyną lub t. p.

— **Ujawniony przemyt.** W miesiącu grudniu 1928 roku organy wileńskiej Brygady K. O. P. wykryły towarów przemycanych na ogólną sumę 33.000 złotych. Na przemyt ten złożyły się głównie tytoń litewski, cenne skórki, jak foki i oposy, jedwab niemiecki, galanterja i sacharyna.

ZABAWY

— **Bal „Rodziny Wojskowej".** Dnia 11.I r. b. odbędzie się w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego odbędzie się doroczny wielki bal „Rodziny Wojskowej".

Obowiązki honorowych gospodyń i gospodarzy łaskawie przyjąć raczyli: J.W.P.P., Bakszewiczowie Janostwo, Biestkowie Stefanostwo, Bochwicowie Lucjanostwo, Bohdanowiczowie Ignacostwo, [illegible] Mieczysław, Borowscy Michałostwo, Bosiaccy Bogusławostwo, Czarnowscy Czesławostwo, Czyżowie Witoldostwo, Dąb-Biernaccy Stefanostwo, Doboszyńscy Antoniostwo, Dębscy Leonostwo. Dobaczewscy Eugenjuszostwo, Donasowie Felixostwo, Dowbór-Markiewiczowie Władysławostwo, Eigierowie Marjanostwo, Englowie Mieczysławostwo, rektor ks. Falkowski Czesław, Falkowscy Kazimierzostwo, Fieldortowie Emilostwo, Filipowiczowie Janostwo, Filipkowscy Władysławostwo, Folejewscy Józefostwo, Furgalski Teodor, Gieczewiczowie Hipolitostwo, Giżyccy Iwanostwo, Glatmanowie Juljuszostwo, Hulewicz Witold, Hertel Kazimierz, Iszora Wacław, Izydorczykowie Leonostwo, Iżycki-Herman Bronisław, Jamontowie Maciejostwo, Janowscy Janostwo, Kadenacowa Zofja, Kamiński Tadeusz, Karniccy Aleksandrostwo, Karnicki Wacław, Kasprzyccy Tadeuszostwo, Kirtiklisowie Stefanostwo, Klottowie Janostwo, Kognowiccy Stanisławostwo, Korolcowie Józefostwo, Kościałkowscy Marjanostwo, Kopciowie Adolfostwo, Korytowscy Adamostwo, Kotwiczowie Janostwo, Kozierowscy Czesławostwo, Korewowie Franciszkostwo, Krok-Paszkowscy Henrykostwo, Kruszewscy Janostwo, Krzyżanowscy Bolesławostwo, Landauowie Ignacostwo, Lewakowscy Stanisławostwo, Lorentzowie Stanisławostwo, Łączyńscy Stanisławostwo, Maculewiczowie Ludwikostwo, Mazarakowie Adrjanostwo, Maleccy Janostwo, Michejdowie Kornelostwo, Mieszkowscy Janostwo, Mohl Hieronim, Myszkowscy Aleksandrostwo, Myrkowie Karolostwo, Osterwa Juljusz, Ożyńscy Janostwo, Ossowscy Maksymiljanostwo, Pakoszowie Michałostwo, Pietraszewscy Janostwo. Piłsudski Jan, Pogorzelscy Stefanostwo, Popowiczowie Bolesławostwo, Praszałowiczowie Bronisławostwo, Proficowie Stanisławostwo, Przewłoccy Marjanostwo, Raczkiewiczowie Władysławostwo, Radwańscy Janostwo, Radeccy-Mikuliczowie Marjanostwo, Romer-Ochenkowska Helena, Ratyńscy Edwardostwo, Ruszczycowie Ferdnandostwo, Riedlowie Stanisławostwo, Siengalewiczowie, Sergjuszostwo, Schrötterowie Karolostwo, Siła-Nowiccy Stefanostwo, Skokowscy Juljanostwo, Stachiewiczowie Wacławostwo, Stankiewiczowie Witoldostwo, Stanarzowie Józefostwo, Sumorokowie Leonostwo, Sztrallowa Aniela, Szwykowscy Ludwikostwo, Szymańscy Juljanostwo, Turkułłowie Witoldostwo. Tyszkiewiczowa Antonjowa, Tyszkiewicz Jan, Uniechowscy Ludwikostwo, Wańkowiczowie Stanisławostwo, Wawrouchowie Rudolfostwo, Wciślakowie Zygmuntostwo, Wyleżyńscy Adamostwo, Zajączkowscy Wacławostwo, Zawadzcy Władysławostwo, Żelwerowiczowie Aleksanrodstwo, Zdziechowscy Marjanostwo, Żuchowicz Karol.

KOMITET ORGANIZACYJNY.

Berentowa Tekla, Borkowska Jadwiga, Błażejewscy Maksymiljanostwo, Borowy Włodzimierz, Brzozowscy Mieczysławostwo, Chrzanowski Lubomir, Czajkowa Melanja, Dąb-Biernacka Zofja, Drotlerowa Janina, Dobaczewscy Eugenjuszostwo, Fieldorfowa Janina, Filipkowska Janina, Fus Stefan, Giżycka Zofja, Górski Marjan, Jordan-Bundykowa Eugenja, Kasprzycka Marja, Kawecka Nadzieja, Koszkiewicz Tomasz, Kozłowscy Adamostwo, Krok-Paszkowska Ewelina, Kruk-Śmiglowa Jadwiga, Kuryłowiczowa Stefanja, Laudanowie Ignacostwo, Leonhard Jerzy, Lewkowiczowa Marja, Lichtarowicz Józef, Madczawariani Dathiko, Małuski Feliks, Marhallowa Zofja, Matkowski Arkadjusz, Melechowa Marja, Mokrzecka Irena, Marzysowa Stefanja, Pakoszowa Felicja, Piórowa Elżbieta, Schlichtingerowa Genowefa, Skrzynecka Helena, Sobkowiczowa Izabella, Standowa Cecylja, Stankiewiczowa Wiesława, Staszewscy Józefostwo, Stpiczyński Aleksander, Straszewska Irena, Suszczyński Hieronim, Szczukowie Stanisławostwo, Trzebińscy Lucjanostwo, Ulanicka Halina, Ważyńska Eugenja, Wyganowski Tadeusz, Zarębina Zofja, Ziobrowski Ludwik.

Giełda warszawska z dn. 8.I. b. r.

WALUTY i DEWIZY:

Belgja	124,22—124,35—123,91
Holandja	359,09—358,99—358,19
Londyn	43,38—43,49—43,27
Nowy York	8,888—8,908—8,868
Nowy York wypł. telegr.	8,908—8,928—8,888
Paryż	35,01—35,10—34,92
Praga	26,35 26,33—26,39
Szwajcarja	172,69—173,12½—172,26½
Stokholm	239,15—239,75—238,55
Wiedeń	125,36—125,67—125,05
Włochy	46,60—46,72—46,48
Marka niem.	212,59
Gdańsk	173,42

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	121,00—120,50
Premjowa dolar.	67,75
10% kolejowa	102,50
8% L. Z. B. G. K. i BR., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4½% ziemskie	49,25—48,75—49,00
8% ziemskie	96,50
4½% warszawsk	48,50—48,75
5% warszawskie	52,50—52,75
8% warszawskie	68,00 68,25
10% Lublina	73,00
8% Łodzi	62,50
6% Obl. poż. konw. m. Warsz.	52,50

AKCJE:

Bank Dyskontowy	124,00
Bank Polski	176,00—176,50—176,00
Bank Spółek Zarobk.	78,50
Firley	38,00
Lilpop	37,50
Starachowice	21,50—21,25
Zieleniewski	60,00

TEATR I MUZYKA

— **Teatr miejski na Pohulance. Ostatnie występy Wandy Siemaszkowej.** Znakomita artystka Wanda Siemaszkowa, której publiczność wileńska zawdzięcza tyle podniosłych niezapomnianych wrażeń, wystąpi dziś w sztuce Gordina „Mirla Efros". Sztuka ta niebawem schodzi w pełni powodzenia z repertuaru z powodu wyjazdu W. Siemaszkowej na dalsze występy do Warszawy.

— **Rewja świąteczna.** W sobotę 11 i niedzielę 12 stycznia o godz. 8 wiecz. powtórzoną zostanie w Teatrze na Pohulance Rewja Świąteczna w wykonaniu zespołów artystów teatrów miejskich. Program nadzwyczaj barwny i urozmaicony składa się z piosenek, skeatchów, monologów i produkcyj tanecznych. Rewja Świąteczna dzięki wytwornemu ujęciu całości zyskała ogólne uznanie i odniosła wielki sukces artystyczny. Ceny miejsc normalne.

— **Teatr miejski Lutnia. Przedstawienie dla inteligencji pracującej.** Dziś odbędzie się drugie przedstawienie po cenach zniżonych, przeznaczone dla inteligencji pracującej „Mysz Kościelna". Rolę główną kreuje A. Żelwerowicz w otoczeniu wybitnych sił zespołu.

— **„Królewicz Rak".** W niedzielę najbliższą o godzinie 12-ej w południe ukaże się po raz czwarty efektowna baśń fantastyczna Wandy Stanisławskiej „Królewicz Rak".

— **Warszawska Opera objazdowa.** Pierwsze przedstawienie warszawskiej opery objazdowej pod dyrekcją d-ra Tadeusza Wierzbickiego odbędzie się w teatrze miejskim Lutnia jutro, w piątek 10 b. m., o godzinie 8 w. Wystawioną zostanie opera Bizeta Carmen. Prócz solistów biorą udział zwiększone zespoły chóralne i orkiestrowe. Przyjazd opery wywołał w naszem mieście żywe zainteresowanie. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań 11-9 w.

— **Występy Stanisława Gruszczyńskiego.** Znakomity tenor bohaterski opery warszawskiej Stanisław Gruszczyński wystąpi w zespole warszawskiej opery objazdowej w sobotę najbliższą w „Żydówce" Helevy'ego i w niedzielę 12 b. m. w „Pajacach" Leoncavallo. Ze względu na wielki popyt na bilety, już uruchomiona została przedsprzedaż, która się odbywa od godziny 11 rano w ciągu dnia całego.

— **„Halka" na przedstawieniu popołudniowem.** W niedzielę najbliższą o godzinie 4-ej min. 30 p. p. zespół warszawskiej opery objazdowej odegra w teatrze miejskim Lutnia nieśmiertelne dzieło Moniuszki „Halka". Ceny miejsc zniżone.

RADJO

CZWARTEK, dnia 9 stycznia 1930 roku.

11.55: Sygnał czasu i komunikat meteorologiczny. 12.40: Koncert dla młodzieży. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Przerwa. 17.15: „Wśród książek" i koncert. 18.45: Pogadanka radjotechniczna. 19.10: Przegląd filmowy. 19.35: Kurs fotografji dla amatorów „Pracownia fotograficzna dla amatora" wygł. Tadeusz Turski. 19.55: Program na piątek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.15: Feljeton i koncert. 21.30: Słuchowisko z Katowic. 22.15: Komunikaty z Warszawy. 22.25: Muzyka lekka. 22.35: Komunikaty P. A. T. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie".

PIĄTEK, dnia 10 stycznia 1930.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warsz. 16.10: Program dzienny. 16.15: Koncert popularny muzyki najlżejszej. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: Audycja dla dzieci. Opowiadanie Cioci Hali. 17.35: Transmisja koncertu z Warszawy. 18.45: Audycja niesamowita: „Dostojny gość" wykona zesp. dram. rozgł. wil. 19.15: „Skrzynka pocztowa 97". 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy oraz komunikaty. 23.00: Gramofon.

SOBOTA, dnia 11 stycznia 1930.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Kom. Wil. Tow. Organ. i Kółek Rolniczych. 17.15: „W świetle rampy" nowości teatralne omówi T. Łopalewski. 17.45: Audycja dla dzieci. 18.55: „Feljeton wesoły" wygł. Karol Wyrwicz-Wichrowski. 19.15: Program na następny tydzień. 19.40: Rozmaitości i sygnał czasu. 20.05: „Z szerokiego świata" najciekawsze wydarzenia tygodnia. 20.30: Koncert, feljeton i komunikaty. 22.25: Muzyka lekka. 22.35: Komunikaty P. A. T. 23.0: „Spacer detektorowy po Europie".

NA WILENSKIM BRUKU

Niesumienny Szmuhler.
Przywłaszczył powierzone sobie towary.

Do władz śledczych zgłosił skargę Zelik Wejnrach (ul. Zawalna 60) że padł ofiarą oszustwa i przywłaszczenia dokonanych przez Moszka Szmuhlera, zamieszkałego przy ul. Straszuna 10, który wyrządził mu straty na 1960 zł. przez skradzenie powierzonej mu galanterji i ubrań.

Policja prowadząc dochodzenie, zatrzymała Szmuhlera, który do czynów przestępczych przyznał się i oświadczył, że przywłaszczone towary sprzedał nieznanym osobom. Dalsze śledztwo w toku.

Przez okno w cudzem mieszkaniu.

Do mieszkania Marji Jakowlewej, zamieszkałej przy ul. Nowoświeckiej 18-b, w czasie nieobecności domowników wkradli się złodzieje, po uprzedniem wyłamaniu okna. Złoczyńcy, czując się tu, jak u siebie w domu, splądrowali całe mieszkanie i zabrali bieliznę stołową, biżuterję oraz znalezioną gotówkę w sumie 110 zł.

Poszkodowana straty ocenia na 600 zł.

Złodziej etykiet musztardowych ujęty.

Donosiliśmy, iż ze składu przy ul. Sawicz 3 skradziono zapas etykiet do musztardy, wartości 700 zł., a należących do Władysława Dreznera.

Policja, prowadząca w tej sprawie śledztwo, ustaliła, iż sprawcą systematycznej kradzieży jest Arkadjusz Pawłowski (u. Jerozolimska 66) od którego odebrano 1000 skradzionych etykiet.

Pawłowskiego przekazano władzom sądowym.

Niemowlę pod „Zakrętem".

Ośmiodniowe niemowlę znaleziono porzucone bez opieki przy bramie wejściowej do lasu „Zakręt".

Jedynym wskaźnikiem co do pochodzenia maleństwa była znaleziona przy niem kartka z napisem „Krzywicki".

„Krzywiciątko" z matki czy ojca ulokowano w schronisku im. Dzieciątka Jezus.

Morderca z Düsseldorfu wciąż szerzy panikę.

Jedna z niedoszłych ofiar masowego mordercy düsseldorfskiego p-ni Meurer, która, po dokonanym na nią napadzie wyleczyła się w szpit. i w tych dn. szła jedną z ulic Düsseldorfu, zauważyła nagle wśród przechodniów, mordercę, który ją swego czasu poranił. Sytuacja jednak była taka, że p-ni Meurer nie mogła spowodować natychmiastowego uaresztowania mordercy, który zorjentował się, że jest poznany, natychmiast zniknął w tłumie, i przepadł bez śladu. P-ni Meurer zwróciła się natychmiast do policji, donosząc o strasznem swem odkryciu. Wysłano też niezwłocznie na miasto oddział policji, z dokładnym rysopisem mordercy. Aresztowano też szereg osób co do których jednak podejrzenia okazały się fałszywemi. Po skonfrontowaniu ich z p-nią Meurer stwierdziła ona, że żaden z aresztowanych nie jest tym, którego widziała na ulicy. Ślad po mordercy zginął więc powtórnie, a tymczasem ludnością, po tym wypadku, owładnęła nowa panika, dowiedziano się bowiem że morderca bawi ciągle w Düsseldorfie i spokojnie żyje wśród mieszkańców.

Rozmaitości

W suchej Ameryce.

Podczas świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przeszło stu ludzi umieszczono w szpitalach nowojorskich z powodu nadużycia trunków. Natomiast śmiertelny wypadek zatrucia alkoholem był tylko jeden. Świadczy to o tem, że gatunek tajnie wyrabianych napojów wyskokowych stale się poprawia. Równocześnie zaś z ulepszeniem gatunku obniżają się ceny. Przemytnicy i tak zwani „butlegerzy" zrozumieli, że jedynie zapomocą podniesienia gatunku wódki da się w Ameryce utrzymać prohibicja, która dla nich stanowi źródło dochodów i bogactw. Podczas świąt trunków było w Nowym Jorku poddostatkiem, a drukowane cenniki krążyły z rąk do rąk. Zamieszczała je nawet prasa, jako ilustrację „tragicznej farsy, jaką jest prohibicja".

Przed 10-ciu laty małe miasteczko Mullan w stanie Indaho Ameryki Północnej było nędzną mieściną, zamieszkałą przeważnie przez górników, brudną i opuszczoną. Obecnie Mullan zmieniło radykalnie swój wygląd, posiada piękne domy i chodniki a mieszkańcy jego chodzą bardzo dobrze ubrani. Powodem tej zmiany jest to, że rada miejska Mullan obłożyła znacznemi podatkami wszystkie szynki i tajne nory szulerskie. Opodatkowano także wytwórców wódki, której, wiadomo, Ameryce wytwarzać nie wolno. Wpływy z tych źródeł uzyskano nieprawdopodobnie wielkie.

Nadzwyczajny ten rozwój miasteczka Mullan i sąsiednich miejscowości, które poszły za jego przykładem, zwrócił uwagę władz federalnych i ostatecznie skończyło się na tem, że burmistrz miasta, prefekt policji szef straży ogniowej, szeryf powiatowy, 10 członków rady miejskiej i 100 najwybitniejszych obywateli... aresztowano. (Pat)

DO GÓRY NOGAMI.

Jak doniosły telegramy z Nowego Jorku, wydarzył się tam na konkursie prac rysunkowych fakt, którego komizm nie usprawiedliwia tragicznych wybuchów gniewu przeciwników nowych prądów w sztuce. Nowojorska akademja rysunków, choć w tradycjach swych przeważnie konserwatywna, postanowiła tegoroczną nagrodę 500 dolar. przyznać adeptom sztuki modernistycznej. Jury, złożone z 20 członków i delegatów akademji, nagrodę tę przyznało kompozycji p. Edwina W. Dickinsona, zatytułowanej „Łowcy mamutów". Gdy zjawił się fotograf, by zrobić zdjęcie z nagrodzonego obrazu, zauważył, że wisi on do góry nogami. Fakt ten uszedł uwadze wszystkich członków jury.

PARYŻ PRZESTAŁ BYĆ METROPOLJĄ TAŃCA.

Do niedawna będący bezapelacyjną wyrocznią w dziedzinie tańca Paryż, stracił obecnie rolę mistrza światowej choreografji. Po gwałtownej, pełnej murzyńskiego impetu, inwazji amerykańskiej, która zawojowała Europę hałaśliwym jazz-bandem, dyktatura w dziedzinie mody dostała się obecnie Londynowi. Nic też dziwnego, że w charakterze i rytmice tańca zajść musiała zasadnicza zmiana, odpowiadająca różnicy, istniejącej między rozkosznym i frywolnym Paryżem a dystyngowanie-sztywnym, zimnokrwistym Londynem. Istota tych zmian polega na ujednostajnieniu rytmiki tańców, uproszczeniu ewolucji i zwolnieniu tempa. Ustalone przez Londyn nowe zasady tańca, czynią zeń rodzaj rytmicznego chodzenia w takt muzyki, w którem kroki krótkie przeplatają się z krokami posuwistemi, ślizganemi. Ostatnią nowością opartą na tych zasadach jest taniec six-eight, czyli sześcio-ósemkowy o spokojnym rytmie i tempie 64 kroków na minutę. Londyńscy autorzy tego tańca twierdzą, że jest on ładny, higieniczny i co najważniejsza, bardzo łatwy do nauczenia się.

WŚRÓD PISM

— **Pierwszy numer „Tygodnika Ilustrowaengo"** stwierdza dowodnie, iż zapowiedź podniesienia poziomu pisma nie była bezpodstawna. Bogato ilustrowany numer zawiera artykuły z dziedziny polityki („Genewa" J. Kosmowskiej), krajoznawczy—(„Miasteczko Szczuczyn" dr. Bolcowicza), sztuki („Na Lateranie" E. Szonwicowej), naukowej („Zaginiony meteoryt" — M. Białęckiego) i mody („Co kto woli"—Well).

Numer zawiera pozatem początek powieści „Cyklon" T. Brudzewskiego i nowelę „Na Capri" J. Augustynowicza.

Łącznie z treścią tego numeru zapowiedź bezpłatnego wydania w prenumeracie dzieł Reymonta pozwala wróżyć „Tygodnikowi" nastanie nowej ery powodzenia i popularności.

PHILIP MACDONALD. 34)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW").

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

B.

W streszczeniu moja teorja przedstawia się jak następuje:

a) Dwaj mordercy. Pierwszy: albo (i) ktoś z personelu biurowego albo (ii) osoba, będąca na stopie takiej zażyłości z Lines-Bowerem i tak dobrze znana temuż personelowi, że mogła krążyć swobodnie po całem biurze, nie budząc niczyjego podejrzenia. O szczególnie poufałych stosunkach z L.-B. świadczy stan jego przedśmiertnej garderoby. Drugi, przebrany w liberję, wyjątkowo silny i zręczny. (Przykłady: przyduszenie ofiary do fotelu, c i c h e wejście przez okno).

b) Zbrodnia uplanowana starannie i przebiegle. (Dowodem konieczność dania sygnału drugiemu mordercy, że odpowiednia chwila nadeszła. Wymagało to sprytu i uwagi, aby nie obudzić niczyich podejrzeń. Drugi morderca czekał prawdopodobnie na ulicy od frontu. Sygnalizowano prawdopodobnie z okna bufetu. Poza tem cały plan wymagał intensywnej pracy myślowej). Zbrodnia została dokonana **prawie z pewnością w celu jakiegoś zysku.** Morderstwa z zemsty odznaczają się zazwyczaj cechami, świadczącemi o gwałtowności uczuć zbrodniarza, czego się nie da powiedzieć o danym wypadku, uderzająco zimnokrwistym.

c) Podwójny charakter zamordowanego: szanowany miljoner, knight, niezadługo baron i bezimienny patron czy współuczestnik jakichś wątpliwych (przypuszczalnie) rozrywek.

d) Prawdopodobny związek między temi dwiema stronami indywidualności Napoleona Handlu. Niesłychanie prawdopodobny. Bo jeżeli człowiek, który był w konszachtach z domniemanie niebezpiecznemi osobami, zostanie zabity, nasuwa się przypuszczenie, że mordercy mieli coś wspólnego z temiż osobami. I zginął w swoim **gabinecie.**

e) Pierwszy morderca mógł albo a) opuścić pokój i budynek tak jakby nic nie zaszło albo b) mógł wyjść tą drogą co drugi, wpierw zamknąwszy drzwi gabinetu na klucz.

(Gotów jestem założyć się, na podstawie przeczucia, że a) jest w zupełności zgodne z prawdą. Nasuwa się spostrzeżenie, że morderstwo musiało się odbyć „czysto" bez zbrukania ubrań, bo inaczej zostałyby ślady").

Dokument kończył się inicjałami „A. R. G." i datą.

Lucas ucieszył się bardzo, ale bynajmniej nie zdziwił. Przyjaciel przyzwyczaił go już do swojej niezwykłej przenikliwości i spostrzegawczości, i perspektywy, jakie się teraz przed nimi otworzyły, miały charakter nadewszystko rzeczowy.

Pike, pomimo swej teorji „niemyślenia", był na tyle przebiegły, że niektóre rzeczy, zawarte w raporcie, już sam przedtem zauważył. Nie przeszkodziło to jednak, że doznał silnego wstrząśnienia. Położył się spać, ale noc miał niespokojną, rzucał się i klął.

3.

Pike i Lucas mogli być zdenerwowani, ale bądź co bądź przepędzili noc w łóżkach. Archibald Basil Travers, przeciwnie, udawał nocnego ptaka. O pierwszej piętnaście zdążył już zwiedzić dziesięć nocnych lokali w towarzystwie rozbawionego i niezupełnie trzeźwego uprzejmego znajomego, Crightona-Piersa.

Czynił to już po raz dziesiąty, zniechęcony do świata i do zabawy. Wszędzie pili, Archibald — whiski i wodę sodową, a jego towarzysz — co popadło. Wszędzie tańczyli, to z damami, które wyglądały i zachowywały się jak kurtyzany, to (częściej) z kurtyzanami, lepiej wychowanemi, mniej wymalowanemi i sympatyczniejszemi od dam. Wszędzie Travers wyczerpany i wytrącony z równowagi, odgrywał przed wyjściem to, co miał polecone.

Crighton-Piers spał w rogu sali. Było to pożyteczne, gdyż usuwało go bez kłopotu z drogi. Tymczasem Archibald zabawiał się w towarzystwie ładnej nimfy, już trochę zawianej. Wpadł w dobry humor. Tym razem zadanie wydało mu się łatwe. Zapytał nimfy, czyby się czego nie napiła. Zirytowała się mówiąc, że nie dają tu psiakrew, dobrych trunków, że nie wie sama, co tu robi w tej, psiakrew, dziurze, że orkiestra jest piekielna, posadzkka piekielna i wszystko piekielne.

Przerwał potok jej nieco pijackich zawodzeń i, skinąwszy na kelnera, kazał podać dwie szklaneczki kruszonu. Nimfa, imieniem Ruby, wyprostowała się, spojrzała na niego i wybuchnęła śmiechem. Zapytała, czy mamusia wie, że wyszedł na noc z domu? I czy on sam wie, że dorastający chłopcy nie powinni pijać napojów alkoholowych? Nagle rozgniewała się i rzekła głośno:

— Psiakrew! Psiakrew! P s i a k r e w !

— Poczekaj! zawołał Travers, podnosząc palec gestem belfra. Kiwnął ponownie na kelnera i kazał podać szampana.

Orkiestra, złożona z czterech instrumentów, dziwnym zbiegiem okoliczności nie murzyńska, grała bardzo dobrze. Był fortepian, banjo, bęben i soksofon. Właśnie zaczęła po przerwie nową, melancholijną, ciekawie rytmiczną melodję. Na posadzce ukazały się pary, coprawda bardzo nieliczne.

— Pustki tu dzisiaj — zauważyła Ruby. — Psiakrew, mgła! Nienawidzę pustej posadzki. Psiakrew! — Spojrzała na swego ogromnego towarzysza i nagle oczy jej stały się okrągłe jak spodki. — Och, bobuś! — szepnęła. Zobaczyła, że olbrzym trzyma w ręku przechyloną butelkę i że dwie ich szklaneczki napełniają się złotawym płynem.

Spróbowała i przymknęła oczy z nadmiaru zachwytu.

— Nektar! — westchnęła nieprzytomnie. — Pierwsza przyczyna upad**ku ciotki!** Herkulesie, jesteś czarownikiem!

— Jestem — potwierdził Archibald. — Jeeestem! — Mówił artystycznie zlekka ochrypłym głosem, uśmiechając się trochę głupkowato, jak przystało na dany stopień podgazowania.

— Jesteś! — pisnęła. — Oooch! Mądry mały! Rozkosz! — pociągnęła ponownie ze szklanki.

Archibald podniósł się ostrożnie z wystudjowanym uśmiechem na błogiej twarzy.

— Może zatańczymy — zaproponował.

Okrążyli kilka razy salę. Posadzka była gładka, jak lód, ściany lustrzane, a meble okryte aksamitem niebieskim, zielonym i złotym. Ruby tańczyła lepiej niż się można było spodziewać. Przetańczyli dwa tańce i powrócili do stolika. Złoty płyn zniknął wprędce z butelki. Ruby klęła, ale już nie z gniewu, a dla fantazji.

Travers nadał swemu głosowi jeszcze bardziej ochrypłe brzmienie. Zaczął opowiadać jakąś anegdotę i utknął w samym środku, chichocząc bezradnie. Zapytała leniwie, co mu się, u djabła, stało?

Odpowiedział, że dziwne to i śmieszne, ale że nie wie, g d z i e się właściwie znajduje.

— Jak się nazywa ten przybytek? — wyjaśnił.

Powiedziała, jak. Zaczął się śmiać i nagle stuknął się w czoło. Co za zabawny zbieg okoliczności! Przyjaciel opowiadał mu o tym zakątku.

— Ciekaw jestem — rzekł — czyś go znała. Starszy facet. — Wyjął portfel i po długiem szukaniu, podał jej fotografję, wyciętą z jakiegoś pisma.

Ruby wzięła ją w drżące palce.

— Czy go znam? Ha, ha, ha! Jak zły grosz! Bolly! Stary Bolly! — Przesunęła palcem po naszyjniku, zdobiącym jej ładny dekolt. — Bolly! Znam go, znam, starego drania!

Uśmiechnęła się znacząco.

— Często tu bywał? — Olbrzym pochylił się ku przodowi, chwiejny i uśmiechnięty.

(D. c. n.).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Antoni Wiszniewski**